Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wraz z „PANORAMĄ" 30 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

CZYTELNIK

Rok VIII Nr 78 (2394) Łódź niedziela 30 i poniedziałek 31 marca 1952

Posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju

OSLO. — W dniu 29 marca rozpoczęło się w Oslo kolejne posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju. Obradom przewodniczy prof. Fryderyk Joliot-Curie.

W obradach wezmą udział wybitni działacze ruchu obrońców pokoju różnych krajów, w tym znany uczony angielski, prof. Bernal, przewodniczący Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju i Walki przeciwko Agresji Amerykańskiej Kuo-Mo-Żo, pisarze radzieccy Fadiejew, Erenburg i Korniejczuk oraz delegaci Francji — Eugenią Cotton, Polski — prof. Infeld, Czechosłowacji — prof. Hromadka i Szwecji — Arthur Lundquist.

Przed Miesiącem Przyjaźni Niemiecko-Polskiej w NRD

BERLIN (PAP). Społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej obchodzić będzie w kwietniu Miesiąc Przyjaźni Niemiecko-Polskiej. W związku z tym rada narodowa Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych i Towarzystwo Krzewienia Przyjaznych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską ogłosiło odezwę, w której stwierdza m. in.:

Społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej będzie obchodzić w kwietniu Miesiąc Przyjaźni Niemiecko-Polskiej. Po raz pierwszy w historii narody niemiecki i polski podały sobie przyjacielsko rękę, by poświęcić swe siły pokojowej odbudowie, by wspólnie bronić pokoju w Europie

Naród niemiecki posiada w narodzie polskim wiernego sprzemierzeńca w walce o zawarcie traktatu pokojowego oraz o zjednoczone, demokratyczne i pokój miłujące Niemcy.

W Paryżu...

Treść plakatu: 20 milionów ton węgla brakuje rocznie Francji. — Import węgla dla Francji jest konieczny. Złym interesem jest węgiel amerykański — posiada on niską jakość i trzeba za niego płacić dolarami.

Dobrym interesem jest węgiel polski — jest on doskonałej jakości, nie trzeba za niego płacić w dolarach, a można go wymienić na inne wyroby przemysłowe, wyprodukowane przez naszych robotników.

By mieć dobry węgiel, żądamy od władz nawiązania normalnych stosunków handlowych z Polską.

Fot. CAF

Zwycięsko zrealizowali swe zobowiązania!

PLAN KWARTALNY wykonaliśmy przed terminem

meldują ZPB im. F. Dzierżyńskiego

Dzień wczorajszy przyniósł piękny sukces ZAKŁADOM IM. DZIERŻYŃSKIEGO, które jako całość wykonały plan oraz ZPB im. Okrzei, gdzie wykonały plan przędzalnie średnioprzędna i odpadkowa. Ponadto napływają meldunki o przedterminowym wykonaniu planu przez załogi ZPB IM. KOCZASKIEGO, FABRYKI FIRANEK i KORONEK IM. HANKI SAWICKIEJ, CBT, PRALNI WEŁNY ZPW IM. GWARDII LUDOWEJ, ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO, PÓŁNOCNO-ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO, ZAKŁADÓW USZCZELNIEŃ I WYROBÓW AZBESTOWYCH „AZBEST", ZPDz IM. KASPRZAKA, ŁÓDZKIEJ FABRYKI WYROBÓW GUMOWYCH, ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW OBUWIA GUMOWEGO, ZAKŁADÓW WYROBÓW FILCOWYCH IM. OKRZEI i in.

ZPB im. Dzierżyńskiego

W ZPB im. Dzierżyńskiego już 28, wieczorem, zameldowała o zwycięskiej realizacji planu wykończalnia. Wczoraj rano wypełniły swe zadania przędzalnia odpadkowa i tkalnia. Około godz. 20, jako ostatni oddział wykonała plan przędzalnia.

Spośród wszystkich oddziałów ZPB im. Dzierżyńskiego na czoło wysunęła się tkalnia elektryczna. Obok tego przodującego oddziału, wymienić należy szereg zespołów majsterskich, które wyróżniły się przy realizacji zobowiązań ku czci 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta, a tym samym do przedterminowego wykonania planu kwartalnego. Są to zespół majstra **LUCJANA NOWAKA** z przędzalni średnioprzędnej, który wykonał swój plan zobowiązaniowy w 126 proc, zespół majstra **MARIANA PAWEŁCZYKA** z tkalni — 272 proc., **ANTONIEGO MARKOWSKIEGO** — 200 proc., **JANA CUKRZYŃSKIEGO** — 172 proc., oraz zespoły majsterskie w Nowej Tkalni **JAGODZIŃSKIEGO, GÓRZYŃSKIEGO** i **MARCINKOWSKICH.**

ZPB im. Okrzei

Wczoraj rano zwycięsko wykonała plan kwartalny załoga przędzalni średnioprzędnej i odpadkowej ZPB im. Okrzei.

Do sukcesu tego przyczynili się szczególnie w przędzalni odpadkowej śrubownicy: **STEFAN GRABOWSKI, JÓZEF LIPOWSKI** i **JÓZEF ROCIEL**, a w przędzalni średnioprzędnej—prządki **LEOKADIA TERENC, JADWIGA WAWROWSKA** i **ANIELA BYCZKOWSKA.** (o)

ZPB im. Szymańskiego

Wczoraj, o godz. 15-tej, kwartalny plan produkcyjny wykonała również załoga przędzalni średnioprzędnej ZPB im. Szymańskiego.

W obecności Józefa Stalina

II Sesja Rady Najwyższej R.F.S.R.R.

zatwierdziła budżet Federacji Rosyjskiej na rok 1952

MOSKWA, 29.3. W dniu 29 bm. zakończyła obrady II sesja Rady Najwyższej Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, podczas której zatwierdzono państwowy budżet Federacji Rosyjskiej na rok 1952. Zatwierdzenie budżetu poprzedziła dwudniowa dyskusja, w której wzięło udział przeszło 30 deputowanych.

29 marca w wielkim pałacu kremlowskim odbyło się końcowe posiedzenie drugiej sesji Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej.

O godz. 19 w lożach rządowych zajęli miejsca: Józef Stalin, Mołotow, Malenkow, Beria, Woroszyłow, Mikojan, Bulganin, Kaganowicz, Chruszczew, Szwernik, Susłow, Ponomarenko i Szkiriatow.

Deputowani i goście powitali ich burzliwymi oklaskami i zgotowali entuzjastyczną owację na cześć Józefa Stalina oraz przywódców partii i rządu. W sali rozbrzmiewały długo nie milknące okrzyki: — „Niech żyje Towarzysz Stalin!"

Na posiedzeniu końcowym zatwierdzono dekrety Prezydium Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej, wydane w okresie pomiędzy pierwszą i drugą sesją. Następnie odbyły się wybory do Sądu Najwyższego Republiki, po czym przewodniczący Rady Najwyższej RFSRR L. Sołowiew oznajmił, że prace sesji są zakończone.

Deputowani urządzili ponownie gorącą owację na cześć Józefa Stalina.

Nóta Polski do Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA. — W dniu 28 marca br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

„W dniu 24 marca 1952 r. ambasada R.P. w Waszyngtonie otrzymała notę departamentu stanu, przekazującą pismo członka izby reprezentantów kongresu Stanów Zjednoczonych p. Madden'a do ambasadora R.P., w którym, jako przewodniczący komisji izby reprezentantów dla spraw Katynia, zaprasza on rząd Polski do przedłożenia dokumentów i przedstawienia świadków w tej sprawie.

Przesłanie powyższego zaproszenia od przewodniczącego komisji kongresu Stanów Zjednoczonych, który wbrew obowiązującym obyczajom międzynarodowym uzurpuje sobie prawo wystosowania zaproszeń do suwerennych rządów, nie ma precedensu w historii stosunków międzynarodowych.

Stanowisko rządu polskiego wobec działalności tej komisji zostało wyrażone w oświadczeniu rządu polskiego ogłoszonym w dniu 1 marca 1952 roku i rząd polski nie zamierza więcej do sprawy tej powracać".

I. IV. pierwsze publiczne losowanie Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Dnia 1 kwietnia 1952 r. rozpocznie się pierwsze publiczne losowanie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, odbywać się ono będzie od 1 kwietnia do dnia 5 kwietnia 1952 r. codziennie od godz. 17 w gmachu Powszechnej Kasy Oszczędności w Warszawie przy ul. Sienkiewicza 12-14.

Stosownie do uchwały Rady Ministrów z dnia 18 czerwca 1951 r. w sprawie rozpisania Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski (Monitor Polski nr A — 52. poz. 687) w losowaniu tym wylosowanych będzie 425 tys. obligacji, z których połowa, tj. 212.500 obligacji będzie premiowane na łączną sumę 40.885 tys. zł, druga połowa na łączną sumę 21.250 tys. zł będzie wykupiona według ich wartości imiennej.

Dla wszystkich 17 klas pożyczki będzie wylosowanych ogółem — 212.500 premii, a mianowicie:

68 premii po zł 10.000
272 premie po zł 5.000
2550 premii po zł 1.000
9010 premii po zł 500
17.000 premii po zł 250
183.600 premii po zł 150.

Wykup wylosowanych obligacji nastąpi w oddziałach Narodowego Banku Polskiego i Powszechnej Kasy oszczędności po ogłoszeniu wyników losowania w tabeli urzędowej Ministerstwa Finansów.

30 tysięcy młodzieży wrocławskiej

wzięło udział w uroczystym zakończeniu Światowego Tygodnia Młodzieży

WARSZAWA. — 28 marca br. — w ostatnim dniu Światowego Tygodnia Młodzieży w fabrykach, gromadach i szkołach całego kraju odbyły się uroczyste zebrania. W czasie zebrań młodzież raz jeszcze dała wyraz swej solidarności z postępową młodzieżą całego świata, zamanifestowała swoją nieugiętą wolę walki o pokój i szczęśliwą przyszłość młodego pokolenia.

Centralne uroczystości zakończenia Światowego Tygodnia Młodzieży odbyły się we Wrocławiu.

W godzinach popołudniowych, kiedy w uczelniach 16-tysięcznego ośrodka akademickiego zakończono zajęcia, kiedy syreny fabryczne obwieściły koniec pracy — na ulice miasta wyległy wielotysięczne rzesze młodzieży z transparentami głoszącymi hasła pokoju. Przez ulice Wrocławia przemaszerowały ze śpiewem kolumny około 30 tys. młodych robotników, uczniów i studentów, niosąc na czele pochodu portrety przywódców klasy robotniczej i światowego frontu pokoju.

Wieczorem w sali Wrocławskiego Teatru Polskiego odbyła się uroczysta akademia, w której wzięło udział

(Dalszy ciąg na str. 2)

24 godziny na świecie

SIÓDMA ROCZNICA WYZWOLENIA GDYNI

GDYNIA. — Z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Gdyni — odbyła się w olbrzymiej sali teatralnej Domu Kultury Robotników Portowych akademia, w której wzięli udział liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

FALA PROTESTÓW W BRAZYLII

NOWY JORK. — Z Rio de Janeiro donoszą, że układ wojskowy z USA, podpisany przez rząd brazylijski, wywołuje protesty w szerokich kołach społeczeństwa brazylijskiego. Liczni senatorzy i członkowie izby deputowanych, radni miejscy i masy pracujące Brazylii potępiają ten układ, wciągający kraj w agresywne plany USA i oddający Amerykanom brazylijskie bazy wojskowe.

WOJENNY BUDŻET UNII POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKIEJ

PRAGA. — Jak podaje agencja Telepress z Capetown nowy budżet Unii Południowo-Afrykańskiej, podobnie jak budżet angielski, przerzuca ciężar zbrojeń i inflacji na barki mas pracujących.

Nowy budżet przewiduje zwyżkę cen na tytoń, napoje bezalkoholowe, bilety do kin, teatrów, zwiększenie taryf pocztowych, telegraficznych itd

PISARZ GUALLISTOWSKI — KOLABORANTEM

PARYŻ. — Prasa francuska donosi, że pisarz Hautecloque, czynny działacz stronnictwa gaullistowskiego RPF, który w roku 1949 otrzymał nagrodę literacką, okazał się ostatnio kolaborantem. Podczas okupacji współpracował on z hitlerowcami. Prawdziwe jego nazwisko brzmi Couderc.

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI WĘGIERSKO-POLSKIEJ

BUDAPESZT. — W mieście Stalinvaros odbyła się premiera sztuki Rojewskiego pt. „Tysiąc walecznych". Premiera przedstawienia przekształciła się w wielką manifestację przyjaźni węgiersko-polskiej. Obecni na premierze nagrodzili wykonawców długotrwałymi oklaskami wznosząc okrzyki na cześć Bolesława Bieruta i Matyasa Rakosi'ego, na cześć przyjaźni węgiersko-polskiej.

W tym samym dniu odbyło się w Stalinvaros otwarcie wystawy karykatury polskiej.

Grecki rząd monarcho - faszystowski postanowił stracić Belojannisa i trzech jego towarzyszy

SOFIA. — Jak donosi rozgłośnia Wolnej Grecji, grecki rząd monarcho - faszystowski postanowił dokonać wyroku na Belojannisie i trzech jego towarzyszach. Rozgłośnia Wolnej Grecji podkreśla, że zbrodnia ta może być w każdej chwili dokonana.

Według wiadomości z Aten, **na polecenie ambasadora amerykańskiego w Grecji** Johna Peurifoy, premier Plastiras sprzeciwił się stanowczo skasowaniu wyroku śmierci na Belojannisie i trzech jego towarzyszach, mimo oburzenia i protestów demokratycznej opinii publicznej całego świata

W tej sytuacji — stwierdza rozgłośnia Wolnej Grecji — głosy protestu na całym świecie powinny się podnieść z jeszcze większą niż dotychczas siłą, by nie dopuścić do zamordowania Belojannisa i jego towarzyszy, by ocalić ich życie!

* * *

WARSZAWA. Wiadomość o wyroku śmierci na Nikosa Belojannisa i towarzyszy wstrząsnęła do głębi całym społeczeństwem polskim.

„Centralna Rada Związków Zawodowych — czytamy w depeszy CRZZ — w imieniu 5 milionów członków związków zawodowych protestuje przeciwko terrorowi stosowanemu wobec demokratów greckich. Centralna Rada Związków Zawodowych domaga się natychmiastowego uwolnienia Nikosa Belojannisa i towarzyszy".

Podobnej treści depesze wysłali liczni przedstawiciele świata nauki, kultury, literatury i sztuki, duchowieństwa katolickiego.

Roczna narada aktywu handlu uspołecznionego w Łodzi

Wczoraj odbyła się roczna narada aktywu handlu uspołecznionego m. Łodzi z udziałem wiceministra Handlu Wewn. — ob. Ochaba, przewodniczącego Prezydium RN — ob. Minora, przedstawicieli KŁ PZPR i in.

Narada poświęcona była omówieniu całokształtu pracy naszego handlu uspołecznionego — jego osiągnięć jak i błędów — aby w oparciu o uzyskane doświadczenia wykonać poważne zadania, stojące przed łódzkim handlem uspołecznionym w r. 1952, wyrażające się m. in. zwiększeniem detalicznego obrotu towarowego w r. b. o 108,1 proc. w porównaniu z r. 1951.

Do zagadnień, poruszonych na naradzie powrócimy w jednym z najbliższych numerów.

Pierwsze delegacje wyjeżdżają na Konferencję Moskiewską

PARYŻ, 29.3. — Pierwsza część delegacji francuskiej na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą przygotowuje się do wyjazdu z Paryża do Moskwy. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele kół przemysłowych i handlowych oraz ekonomiści.

Dziennik „Humanite" w artykule, poświęconym konferencji w Moskwie stwierdza, że konferencja ta jest jednym z najdonioślejszych wydarzeń powojennych.

Z krajowej narady palaczy Mułem i miałem zamiast asortymentowym węglem będą palić w piecach

— W roku ubiegłym spaliliśmy 600 ton miału — mówi z widocznym zadowoleniem stary palacz z ZPB w Andrychowie ob. Polak. W tym roku zobowiązujemy się spalić w paleniskach naszych zakładów do 2000 ton tego miału.

Zobowiązanie ob. Polaka powitały gromkie brawa uczestników krajowej narady palaczy, inżynierów ruchu i głównych mechaników zakładów przemysłu włókienniczego.

Na naradzie omówiono i przedyskutowano osiągnięcia zakładów włókienniczych w oszczędnym zużyciu paliwa w roku 1951 oraz podjęto szereg konkretnych zobowiązań w tej dziedzinie. **Realizacja tych zobowiązań pozwoli na zaoszczędzenie w r. 1952 dalszych bardzo poważnych ilości węgla na łączną sumę 2,5 mil. zł.**

Dyskusja, która wywiązała się po referacie wiceprzewodniczącego Zarz. Gł. Stow. In-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Dania mięsne w restauracjach na kupony

Wprowadzony w roku ubiegłym system bonów mięsno-tłuszczowych miał na celu zagwarantowanie zaopatrzenia ludności pracującej w dwa podstawowe artykuły spożywcze — mięso i tłuszcze.

Po kilku miesiącach doświadczeń system rozdziału mięsa i tłuszczów na bony został ulepszony i objął kilka milionów ludzi pracy oraz ich rodziny.

Praktyka jednak wykazała, że wiele osób i to zarówno nie posiadających rodzin jak i prowadzących własne gospodarstwa — obok otrzymywanego przydziału mięsa korzysta jednocześnie z potraw mięsnych, wydawanych w restauracjach bez żadnych ograniczeń.

W ten sposób znaczne ilości mięsa zamiast powiększać ogólną pulę towarową, przeznaczoną do rozdziału między wszystkich uprawnionych do korzystania z bonów — były konsumowane w lokalach gastronomicznych i wymykały się spod reglamentacji.

Od dnia 1 kwietnia zniknie to niesłuszne z punktu widzenia naszej ogólnej polityki aprowizacyjnej zjawisko. Kto chce stołować się w restauracjach i korzystać z mięsa przydziałowego po dotychczasowych cenach musi oddawać przy zamawianiu potraw mięsnych odpowiednią ilość kuponów, zależnie od wagi mięsa zadysponowanej porcji.

Tak więc nie będzie ludzi korzystających dwukrotnie z przydziału mięsa.

Nowe rozporządzenie bierze pod uwagę również i te osoby, które nie są objęte przydziałami bonów mięsno-tłuszczowych, względnie osoby znajdujące się w podróży, chłopów przybywających do miasta itd.

Osoby takie będą mogły jadać dania mięsne, na które nie trzeba oddawać kuponów. Jednak cena tych potraw będzie skalkulowana wyżej, aby pokryć różnice między ceną, jaką płaci Centrala Mięsna za żywiec dostarczony w ramach skupu oraz za żywiec dostarczony ponadplanowo. Różnica ta wynosi około 30 procent. Oczywiście trzeba będzie uwzględnić i koszta handlowe przedsiębiorstw gastronomicznych. Te różnice cen wyrównywało dotychczas państwo, obecnie będzie ją musiał ponosić konsument, korzystający z dań wydawanych bez kuponów.

Nowy system pozwoli na powiększenie puli mięsnej, przeznaczonej dla rozdziału na bony, gdyż zmniejszy się oczywiście ilość mięsa przeciekającego drogą niereglamentowaną na rynek za pośrednictwem lokali gastronomicznych.

Z. G.

Z krajowej narady palaczy

(Dokończenie ze str. 1)

żynierów i Techników Przem. Włókienniczego inż. Ambroziaka, wykazała, że największe osiągnięcia w roku ub. osiągnęły załogi kotłowni i personel ruchu zakładów przem. bawełnianego, którzy w porównaniu z rokiem 1950, mimo zwiększonej produkcji, zaoszczędzili węgla na sumę ponad 1,4 mil. zł., zużywając wzamian wyższych sortymentów węgla — paliwa odpadkowe: miał i muł węglowy.

Prosto i jasno mówili o swych metodach pracy przodujący palacze, którzy uzyskali najlepsze wyniki w dziedzinie oszczędnego zużycia węgla.

Byli to m. in:. ob. ob. A. Kulik z ZPB im. Stalina, B. Branda z ZPB im. Marchlewskiego, J. Pawlak z Kaliskiej Fabryki Pluszu i Aksamitu, St. Wiro z ZPW im. Gwardii Ludowej, S. Janiak z Ozorkowskich ZPW, St. Nowakowski z Żyrardowskich ZPLn, A. Borysiewicz z Żagańskich ZPW i in.

Na zakończenie uczestnicy narady podjęli zobowiązania stosowania w szerszej mierze palenia mułem i miałem węglowym, co przyniesie gospodarce narodowej oszczędności węgla na sumę 2,5 mil. zł. O tych zobowiązaniach przodujący palacze zawiadamiają w serdecznym liście Prezydenta Bieruta.

Realność naszego programu — to żywi ludzie

Referat wygłoszony na krajowej naradzie PGR przez wicepremiera — H. Chełchowskiego

WARSZAWA. W czasie krajowej narady aktywu PGR — wicepremier i minister PGR — Hilary Chełchowski wygłosił dłuższy referat, w którym zanalizował dotychczasową pracę państwowych gospodarstw rolnych i omówił doniosłe zadania, jakie stoją przed PGR w trzecim roku Planu 6-letniego.

Na początku referatu wicepremier Chełchowski nawiązał do noworocznego orędzia Prezydenta Bieruta, który stwierdził, że w 1952 r., w roku decydującym dla wykonania zadań Planu 6-letniego, szczególnej wagi nabiera zadanie zwiększenia produkcji rolnej i zmniejszenia w ten sposób dysproporcji pomiędzy rozwojem przemysłu i rolnictwa. Podkreślając, że

SZCZEGÓLNIE ODPOWIEDZIALNE ZADANIE

w zmniejszeniu tej dysproporcji mają do spełnienia PGR-y wicepremier stwierdził, że **PGR poprzez szybkie zwiększenie towarowości powinny stać się poważnym czynnikiem zaopatrzenia miast w żywność, a rozwijającego się przemysłu— w surowce.** Wymaga to natychmiastowego uruchomienia poważnych rezerw PGR dla szybkiego rozwoju produkcji.

Ich agrotechnika, organizacja i wydajność pracy, ich osiągnięcia produkcyjne i świadomość polityczna pracowników powinny być takie, żeby mogły dawać dobry przykład i służyć jako wzór spółdzielniom produkcyjnym oraz oddziaływać na mało- i średniorolnych chłopów. **Produkcja w odpowiedniej ilości i jak najlepszej jakości nasion kwalifikowanych, inwentarza zarodowego w PGR oraz pomoc i porada fachowa specjalistów PGR powinny bezpośrednio przyczynić się do wzrostu produkcji w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych.**

Dalszą część referatu wicepremier Chełchowski poświęcił osiągnięciom PGR, wykazując, że gospodarstwa państwowe

POWAŻNIE SIĘ ROZWINĘŁY.

W roku 1951 obszar gruntów ornych w PGR został powiększony o 65 proc. w stosunku do roku 1948, a powierzchnia zbiorów — o około 100 proc. Bardzo poważnie wzrosło również pogłowie inwentarza — koni o 68 proc., bydła — o 234 proc., trzody chlewnej — o 222 proc., owiec — o 179 proc. Wprowadzono hodowlę drobiu i uprawę roślin specjalnych.

Plony, jakie w ub. roku osiągnęły PGR są o wiele wyższe od przeciętnych plonów całego rolnictwa. Towarowość zboża wzrosła w 1951 roku o 212 proc. w porównaniu z r. 1949, a wzrost towarowości produkcji zwierzęcej był jeszcze większy. O około 13 proc. wzrosła w 1951 roku wydajność pracy robotników PGR.

W okresie ostatnich lat dostarczono indywidualnym chłopom i spółdzielniom produkcyjnym 331 tys. ton nasion kwalifikowanych i jednolitych zbóż oraz 163 tys. ton sadzeniaków. W tymże okresie przekazano gospodarce chłopskiej 16 tys. sztuk trzody chlewnej i 3.500 sztuk bydła.

Podkreślając te osiągnięcia, minister PGR stwierdził jednocześnie, że PGR nie wywiązały się w pełni ze swych zadań, chociaż plan na 1951 rok był w pełni możliwy do wykonania, nawet w warunkach posuchy ub. roku. Te zespoły i gospodarstwa, które stosowały prawidłową agrotechnikę, ucierpiały minimalnie z powodu posuchy i uzyskały we wszystkich kulturach wysokie plony.

Dużo uwagi poświęcił wicepremier Chełchowski omówieniu wielu błędów i braków, istniejących jeszcze w pracy PGR, a przede wszystkim wskazywał na ich przyczyny. Reasumując tę część swego referatu, wicepremier powiedział: „Analiza braków pracy PGR wykazuje, że głównym naszym zaniedbaniem jest

BRAK OPIEKI NAD KADRAMI

i brak pracy politycznej z całą załogą. Nie wykazaliśmy troskliwości w stosunku do tych starych specjalistów, którzy chcą i mogą uczciwie pracować, nie otoczyliśmy stałą opieką i nie dbaliśmy dostatecznie o nową inteligencję techniczną, przychodzącą z uczelni. Nie kierowaliśmy nimi odpowiednio i nie uczyliśmy ich operatywnie pracować".

Szczegółowo omówił następnie minister PGR zadania gospodarstw państwowych na rok bieżący, akcentując, że zadanie te są

TRUDNE, ALE W PEŁNI REALNE.

Zbiory ziemiopłodów mają wzrosnąć w 1952 r., w porównaniu z zaplanowanymi na 1951 r., b. poważnie.

Plan przewiduje także wzrost zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych, mało i średniorolnych chłopów w ziarno siewne kwalifikowane: pszenicy o 60 proc., żyta —o 65,3 proc., jęczmienia — o 101,7 proc., owsa — o 150 proc. i sadzeniaków o 18 proc.

„Zadania PGR w 3-im roku Planu 6-letniego — powiedział wicepremier Chełchowski — wymagają potężnej

MOBILIZACJI WSZYSTKICH SIŁ

dla uruchomienia wszelkich istniejących, a niewykorzystanych do tej pory rezerw. Zadania te są w pełni wykonalne, o ile wszyscy razem zespolimy swoje wysiłki dla polepszenia naszej pracy i zlikwidowania wszystkich błędów i niedociągnięć".

Główne zadania sprowadzają się do tego, aby usprawnić kierownictwo i doprowadzić plan do każdej brygady i każdego robotnika, wzmóc pracę polityczno - wychowawczą, zwiększyć troskę o robotników i ustabilizować kadrę robotniczą, dokonać przełomu w wykorzystaniu maszyn i traktorów oraz zmobilizować wszystkie rezerwy w walce o wyższe plony, o zlikwidowanie upadku zwierząt, o zwiększenie produkcji zwierzęcej.

Jako bardzo ważne zadanie wicepremier wysunął troskliwą opiekę nad kadrami i zlikwidowanie płynności kadr.

Bardzo istotnym warunkiem wzrostu wydajności pracy, a tym samym podniesienia zarobków robotniczych jest pełne

stosowanie przepisów układu zbiorowego.

Każdy robotnik powinien dokładnie znać normy pracy i płacy oraz premie za tę pracę, którą wykonuje.

Maksymalnie powinny być wykorzystane możliwości wzrostu wydajności pracy poprzez jej zmechanizowanie, a także w pełni należy wykorzystać maszyny i urządzenia, **wprowadzając m. in. „małą mechanizację" w magazynach, przy pracach hodowlanych i w młocce.**

W zakończeniu swego referatu wicepremier Chełchowski przedstawił wielki rozmach, jaki przybrał wśród załóg PGR czyn produkcyjny dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i święta 1 Maja.

„Niech ten twórczy entuzjazm i ten najszlachetniejszy wyraz przywiązania i miłości do niestrudzonego bojownika o szczęście ludu pracującego — Prezydenta i Przewodniczącego Partii, tow. Bolesława Bieruta — powiedział wicepremier — obejmie możliwie wszystkich naszych robotników i pracowników.

Niech przyczynią się, aby nasza ziemia polska dawała swemu narodowi obfitsze plony, aby szczodrze karmiła swoje dzieci.

300-tysięczna armia robotników PGR z jej licznymi przodownikami, z oddanym kierownictwem nie zawiodą Partii i Rządu.

Realność naszego programu — to żywi ludzie, to nasza wiara w nasze siły, siły klasy robotniczej, nasza gotowość do walki o wykonanie planu, do walki o pokój.

Nad podniesieniem produkcji rolnej

radzili na naradzie krajowej działacze ZSCh

WARSZAWA. W sprawnym i szybkim przeprowadzeniu wiosennej kampanii siewnej poważną rolę do spełnienia ma związek Samopomocy Chłopskiej — masowa organizacja małorolnych i średniorolnych chłopów. Sprawie tej kampanii poświęcona była ostatnio krajowa narada prezesów, sekretarzy oraz kierowników wydziałów organizacyjno-rolnych ze wszystkich wojewódzkich zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej.

Uczestnicy narady szczegółowo przeanalizowali udział ogniw samopomocowych w okresie przygotowań do kampanii wiosennej i w przeprowadzaniu kontraktowania wiosennych upraw roślinnych.

Stwierdzono np., że winę za słaby przebieg kontraktowania pewnych upraw roślinnych, zwłaszcza oleistych, w niektórych województwach jak kieleckim, lubelskim, białostockim i rzeszowskim — w dużym stopniu ponosi organizacja samopomocowa, której działacze nie przeprowadzili w odpowiednim czasie pracy uświadamiająco-politycznej wśród chłopów.

Wiele uwagi działacze samopomocowi poświęcili omówieniu zagospodarowania wszystkich odłogów i ugorów. Według niepełnych danych, na dzień 15 marca br. w 12 województwach ZSCh zorganizował 2.221 zespołów uprawowych.

Na naradzie stwierdzono, że apel chłopów z gromady Chraplewo podjęły już tysiące gromad w całym kraju. W samym tylko woj. poznańskim udział we współzawodnictwie zgłosiło blisko 98 proc. wszystkich gromad.

Wśród żywiołowej, serdecznej manifestacji uczestnicy narady uchwalili wysłanie listu do Prezydenta Bolesława Bieruta.

Naukowcy łódzcy protestują przeciw zbrodniom amerykańskim

„Senat Akademicki Politechniki Łódzkiej przyłącza swój głos oburzenia do protestów rozlegających się na całym świecie z powodu wszczęcia przez interwentów amerykańskich wojny bakteriologicznej na Korei.

Stosowanie jako środka walki straszliwych śmiercionośnych epidemii w celu uzyskania korzyści wojennych; rozpętanie sił zagłady będących od zaczątku naszej ery najstraszliwszym wrogiem ludzkości; walka z rzeszami bezbronnych kobiet, dzieci i starców wiodących swój żywot daleko w głębi kraju; skazywanie na najokrutniejsze cierpienia i śmierć niewinnych ludzi i zwierząt — wszystko to przedstawia obraz bezprzykładnego upadku moralnego napastników i wstrząsa sumieniem każdego uczciwego człowieka.

Wraz z wszystkimi, którym drogie są najwyższe ideały ludzkości, ideały pokoju, postępu, miłości i pracy, przyłączamy się do żądania natychmiastowego zaprzestania wojny bakteriologicznej, ocalenia ludzkości przed groźbą epidemii i ukarania zbrodniarzy, którzy się tych hańbiących czynów dopuścili".

Zakończenie Światowego Tygodnia Młodzieży

(Dokończenie ze str. 1)

blisko 1.800 przodującej w pracy i nauce młodzieży Dolnego Śląska.

W czasie akademii młodzież uchwaliła tekst listu do Prezydenta B. Bieruta z gorącymi pozdrowieniami i zapewnieniami, że przykład jego ofiarnej walki jest dla młodzieży polskiej natchnieniem w codziennej pracy. **W liście młodzież dolnośląska melduje Prezydentowi o podjętych dla uczczenia rocznicy jego urodzin zobowiązaniach ogólnej wartości ponad 28 milionów złotych.**

WRÓG POZOSTAŁ TEN SAM

Wychodzą z więzień każdego niemal dnia, ich osławione ponuro nazwiska powracają znów na łamy gazet tworząc długi, ciągle rosnący w nowe setki i tysiące wykaz.

Opuszczają wygodnie urządzone cele, w których spisywali swe pamiętniki, w których pochyleni nad mapami przygotowywali fachowe memoriały i plany wojennych kampanii, oparte na wszechstronnym doświadczeniu przeszłości. Odzyskują wolność mordercy milionów ludzi, mordercy, o których Eisenhower powiedział, że „nigdy nie utracili swego żołnierskiego honoru".

W odradzającym się wehrmachcie czekają już na nich stanowiska. Przygotowania do nowej wojny i rewizjonistyczne hasła umacniają w nich pewność, że znowu będą mogli pomaszerować na wschód, na nowe podboje, nowe rabunki, nowe rzezie i pożary całych połaci Europy.

Wstrząsającym dokumentem hitlerowskiej psychiki są wydane niedawno po polsku pamiętniki Rudolfa Hoessa, komendanta Oświęcimia, skazanego przez najwyższy trybunał narodowy w roku 1947 na karę śmierci.

Charakterystyczne jest, że całą swą działalność traktuje on jako normalne urzędowanie, że śmierć milionów ludzi ujmuje jako liczby umieszczone w raporcie. Spokojnie, logicznie i służbiście:

„Omawialiśmy sposób przeprowadzania zagłady. W rachubę wchodził tylko gaz, gdyż unicestwianie przy pomocy rozstrzeliwania takich mas ludzkich, jakich spodziewaliśmy się, byłoby absolutnie niemożliwe i stanowiłoby, ze względu na obecność dzieci i kobiet zbyt wielkie obciążenie dla SS-manów, którzy musieliby to wykonywać".

Objechaliśmy teren by wybrać odpowiednie miejsce... Obliczyliśmy, że w znajdujących się tam pomieszczeniach można będzie zabijać naraz około 800 ludzi, jeśli gaz będzie odpowiedni i należycie zgęszczony. Obliczenie to później okazało się trafne...

O obozach koncentracyjnych mówi się i pisze w zachodnich Niemczech zupełnie oficjalnie, że były instytucją niezwykle pożyteczną i że spełniły swe zadanie.

* * *

Czas nieludzki jeszcze nie przeminął.

Groza niedawnych lat odzywa się znów w Niemczech zachodnich, zmienili się mocodawcy, lecz cele, metody i kadry morderców pozostały te same.

Wiemy, kto wbrew odrodzeńczym tendencjom w narodzie niemieckim, których wyrazem jest NRD, uwalnia z więzień hitlerowskich zbrodniarzy i daje im znów broń do ręki, kto obiecuje im jako zapłatę odwieczne polskie ziemie, kto pozwala głosić, że po następnej wojnie, która miałaby toczyć się między Wisłą a Niemnem nie pozostanie w Europie ani jeden Słowianin.

U boku anglosaskich polityków, pod których skrzydłem odżywa niemiecki hitleryzm, gromadzą się również wszystkie niedobitki wszelkich niegdyś narodowości, niegdyś, gdyż dawno już działalnością swoją wyrzekli się przynależności do narodów, na których ziemi się rodzili i zaprzedali się obcym interesom. Są pośród nich także nazywający się Polakami, sprawcy klęski wrześniowej, sprawcy tragedii powstania warszawskiego. I oni piszą pamiętniki, w których sławią pacyfikację, krwawe tłumienie strajków robotniczych i chłopskich, a nędzę dwudziestolecia nazywają dobrobytem.

Jeszcze kilka miesięcy temu w swych opublikowanych w paryskiej „Kulturze" wspomnieniach Sławoj-Składkowski z całą stanowczością stwierdził, że Polska została pokonana we wrześniu 1939, gdyż funkcjonowała w niej... jedna tylko Bereza. Bankruci polityczni nie posiadają już innego oparcia poza wywiadami, którym wiernie służą za dolarowe pensje.

Sprzymierzają się dziś z Adenauerem i jego kliką, liczą, że odrodzone dywizje SS wprowadzą ich do Warszawy, oddadzą utracone latyfundia i fabryki, choćby kosztem Poznania, Śląska i Łodzi — cena nie odgrywa roli.

Walka narodu z hitleryzmem napawa ich wstydem, tłumaczą się z tego w antiszambrach Bonn: *„Wspomnienia okropności hitlerowskiej okupacji w Polsce zbladłyby, gdyby nie były stale podsycane przez reżimową propagandę"* — piszą na łamach swych pisemek.

Ale tych wspomnień nic nie zatrze, w Polsce nie ma kandydatów na współpracę z tymi panami i ich kolegami z SS i wehrmachtu.

Wiemy, jakich metod imają się nasi wrogowie, by zamącić tok naszej pokojowej pracy, wiemy, że chcieliby rozerwać łączność spajającą naród, że pragnęliby i w nas przygotować grunt pod nową wojnę. W propagandzie swej usiłują również żerować na uczuciach religijnych katolików polskich. Daremnie tam, gdzie chodzi o dobro ojczyzny, nie ma w nas różnic.

Ale wroga Polsce działalność nie ogranicza się do kłamliwej propagandy, pragnęliby oni ugodzić bezpośrednio w życie gospodarcze i polityczne kraju drogą aktów dywersji i sabotażu. Obok nasłanych agentów, których aktywność jest nader krótkotrwała, chcieliby widzieć podziemie, stworzyć konspirację. Fakt jedności narodu nie uwalnia nas od obowiązku jak najostrzejszej czujności przed próbą wrogiej infiltracji.

Każdy, kto uczestniczy w szerzeniu szeptanej propagandy, kto sabotuje obowiązujące zarządzenia, przeszkadza z premedytacją w pracy, dąży do umniejszenia jej wyników, kto wchodzi w kontakt z przedstawicielami obcych agentur, czy prowadzi działalność konspiracyjną, jest wrogiem Polski i narodu, sprzymierzeńcem wczorajszych oprawców z Dachau, Oświęcimia, Mauthausen.

Nawet niewinna na pozór nie nosząca rzekomo znamion czynu, akceptacja wrogich Polsce poglądów wprowadza na pochyłą drogę zdrady, z której nie ma odwrotu. Tym zaś, którzy gotowi są czasem dawać wiarę Głosowi Ameryki i BBC, tym wszystkim niezdecydowanym i „apolitycznym", stojącym jakże blisko przepaści zdrady, niech przytoczone tu fragmenty pamiętnika Hoessa zabrzmią jak ostrzeżenie. Bez względu na wszelkie kamuflaże i łudzące nazwy wróg pozostał ten sam.

(Jest to skrót artykułu Zygmunta Przetakiewicza, zamieszczonego w „Słowie Powszechnym").

Z cyklu: Wczoraj dziś jutro

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"

Łódź, dnia 30 marca 1952 r. Nr. 13 (240)

Między hasłami a rzeczywistością

MARIAN BIELECKI

„Po pięciu godzinach snu trzeba było wstawać i wlec się do pracy. Człowiek był tak zarobiony, że nie było nawet czasu umyć się, a oczyścić wcale... Tak obrzydłe warunki pracy były jeszcze pogłębione przez używanie wstrętnych wyzwisk w rodzaju ty k...., ty s..., których począwszy od dziedzica, a skończywszy na karbowym używali wszyscy spełniający wolę pana i władcy. Lecz podłe urągowisko ze strony tych krwiopijców było niczym, im przypominały się dawne lata pańszczyzny, kiedy mogli dworusa bić, a on padał im do nóg jak pies. Na własne oczy kiedyś widziałem, jak dziedziczka przyjechała na koniu do młócki zboża i biła po twarzy...

Widziałem, jak chłopu mignął zwłowrogi błysk w oczach i zgasł, gdyż wroga rzeczywistość wołała do jego rozumu, gdzie pójdziesz? Gdzie robotę dostaniesz, czym używisz żonę i dzieci?

I ten silny chłop, od którego uderzenia pięści mogła pęknąć szczęka, opuścił pokornie oczy i czekał... aż pani dziedziczka ochłonie z gniewu. Bo gdzież pójdzie ten nieszczęśliwy, czego się uczepi, jeśli wszędzie, jak Polska długa i szeroka, nie ma co robić". („Pamiętniki Chłopów", Warszawa 1935 r., tom I, str. 89 i 90).

Tak opisuje swe życie w przedwojennej Polsce 3-morgowy chłop z pow. radomszczańskiego, który musiał najmować się do pracy we dworze.

A przecież konstytucja marcowa głosiła: „Wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość"!

Mówiło się też wiele

o prawie, o wolności

A jak to prawo i wolność wyglądały w praktyce?

Jedno i drugie poznawali robotnicy i chłopi rok po roku i dzień po dniu. O tym „prawie" i o tej „wolności" świstały kule policjantów i wojska w miastach i na wsiach. Świstały w Łodzi, Sosnowcu, Krakowie, Łapanowie, Jadowie, Kasince Małej i Lublinie. O tym „prawie" i o tej „wolności" mówili z szyderstwem żołdacy demolujący chaty i podpalający spółdzielnie podczas pacyfikacji Zamojszczyzny. Mówiły o niej głuche wieści dochodzące z Berezy Kartuskiej — sanacyjnego Oświęcimia.

A reforma rolna?

A ziemia obiecywana chłopom przez rząd burżuazyjny prawie natychmiast po odzyskaniu niepodległości?

Tu oszustwo było nie mniejsze niż w dziedzinie „wolności" i „równości". Przede wszystkim konstytucja marcowa w art. 99 postanowiła, że ziemia nie może być odebrana obszarnikom bez wykupu.

„Ludowe" rządy Witosowe bynajmniej nie miały zamiaru występować przeciw temu przepisowi.

Zresztą dygnitarze ówcześni nie mogli przejść do porządku dziennego nad ostrzeżeniem, a raczej groźbą wyrażoną przez księdza arcybiskupa Teodorowicza na 46 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w czerwcu 1919 roku:

„Reforma rolna może zepchnąć kraj po równi pochyłej ku zawrotnym przepaściom... Postęp rolniczy będzie w kraju zahamowany. Nastąpi ogłodzenie miast... Jaka groza złowróżbna zawiśnie nad Polską, gdy żywotne arterie miast przez brak dowozu ze wsi zaczną usychać... Ostrzegam więc przed każdym za pośpiesznym i gorącym krokiem, który tak łatwo mógłby być skokiem w przepaść..." (według stenogramu).

Tak więc „załatwiono się" z obiecywaną chłopom reformą rolną.

„Frontem do wsi"

Ulubionym chwytem demagogicznym klas posiadających było przedstawienie wsi jako całości, przeciwstawianie jej miastu.

Chwyt ten obliczony był oczywiście na zamazanie głębokich przeciwieństw klasowych rozdzierających wieś polską, obliczony był na zatuszowanie prawdziwej „linii podziału", która była zawsze linią między klasami, obliczony był na zamaskowanie klasowego, burżuazyjno-obszarniczego charakteru państwa, ktorego polityka — niezależnie od demagogicznej frazeologii — miała zawsze wyraźnie klasowe, kapitalistyczno - obszarniczo - kułackie, antyrobotnicze i antychłopskie ostrze.

Zdawałoby się np., że cała wieś, zainteresowana jest w obniżce cen artykułów przemysłowych. Ale tak nie było. Przedstawiciele obszarników — ks. J. Radziwiłł i p. Stecki całkowicie się zgadzali z pp. Wierzbickim i Falterem — wspólny zjazd prezesów Izb Przemysłowo - Handlowych i Rolniczych stwierdził, że:

„Odbudowa zdolności nabywczej rolnictwa nie jest do osiągnięcia w drodze obniżenia cen artykułów przemysłowych".

Wyjaśnienie tego pozornie paradoksalnego zjawiska znajdujemy w samej prasie sanacyjnej.

Oto „Ilustrowany Kurier Codzienny" z dnia 31. III. 1934 r., przyznaje, że:

„Kierowniczy przedstawiciele rolnictwa liczą się nie z interesami rolnictwa jako całości, lecz z interesami właścicieli cukrowni, tj. kartelu cukrowniczego, splecionego z węglowym, kartele i popierana przez rząd, biła z całą siłą w ubogie chłopstwo pracujące, które sprzedając produkty swego gospodarstwa zdane było na łup handlarzy, dyktujących ceny.

Oto jak realizowano hasło „frontem do wsi"!

„Zbędni" ludzie i „zbędne" maszyny

Olbrzymia masa nędzy i biedoty wiejskiej, stojąca na najniższym poziomie cywilizacji w gronie państw europejskich, o największym procencie analfabetów, pozbawiona była inwentarza żywego, pozbawiona była maszyn i narzędzi rolniczych.

Na 2.100.000 gospodarstw chłopskich, posiadających w 1935 r. do 5 ha, przeszło 1.400.000 tych gospodarstw pozbawionych było podstawowego narzędzia rolniczego — pługa, 1.350.000 gospodarstw nie posiadało własnych bron, 1.850.000 gospodarstw nie posiadało kultywatorów i bron sprężynowych, 2.000.000 gospodarstw nie posiadało młocarni.

Olbrzymia ilość taniej siły roboczej na wsi wpływała na zmniejszenie produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, która w 1932 r. wynosiła zaledwie 5 proc. produkcji z r. 1929. Maszyny stały się właściwie „zbędne"!

Ale nie tylko maszyny, lecz również i ludzie byli „zbędni".

K. Czerniewski, autor książki „Maszyny i narzędzia rolnicze w gospodarstwach mniejszej własności" (1938 r.) opracował na podstawie materiałów ankietowych następujące zestawienie.

Na 100 ha ziemi zajętej pod uprawę zbóż przypadało w 1934 r. przeciętnie dorosłych mężczyzn:

w gosp.	do 1/2 ha	841 mężczyzn
„	1/2 do 2 ha	226 „
„	2 do 5 ha	94 „
„	5 do 10 ha	57 „
„	10 do 20 ha	38 „
„	20 do 50 ha	29 „

Zestawienie to wskazuje wyraźnie na stopień zbędności szczególnie wśród małorolnej ludności chłopskiej i na charakter drobnych gospodarstw.

Zdawały sobie sprawę z tego czynniki rządowe w Polsce przedwrześniowej, albowiem nikt inny, jak sam ówczesny minister rolnictwa J. Poniatowski w swej książce „Przeludnienie wsi i rolnictwa" (1935 r.) stwierdza:

„Cały nadmiar ludności, utrzymujący się z rolnictwa i zawodów pokrewnych, wynosił w dniu 9 grudnia 1931 roku nie mniej niż 6.86 milionów osób, a w dniu 1 kwietnia 1935 roku nie mniej niż 8.80 milionów".

Bagatela — blisko 9 milionów „zbędnych" ludzi!

P. J. Poniatowski był przecież ministrem, a zatem miał „tęgą głowę". Wymyślił więc dwa sposoby wyjścia z impasu.

Pierwszy:

„Zmniejszenie przyrostu ludności na czas pewien choćby... ułatwiłoby znakomicie akumulację kapitału i rozwój gospodarczy".

Drugi:

„Stoję na stanowisku — powiada Poniatowski — że przy tej ostrości przeludnienia, które ma miejsce w polskim rolnictwie, emigracja jest koniecznością nie tylko gospodarczą, ale i polityczną".

A zatem krótko mówiąc: kobiety przestańcie rodzić, a chłopi już narodzeni — emigrujcie za granicę!

Nie wiele pomogły „mądre rady" p. ministra Poniatowskiego — bo kobiety polskie nie przestały rodzić, a chłopi nie mieli dokąd emigrować.

Po 7 latach władzy ludowej

Uspołecznienie środków produkcji i reforma rolna — stworzyły w Polsce Ludowej warunki dla potężnego rozwoju sił wytwórczych, warunki rozładowania nadmiaru sił roboczych, zaspokojenia głodu ziemi, głodu pracy i głodu kultury na wsi.

O ile w roku 1938 na 1000 ludzi w Polsce 614 utrzymywało się z rolnictwa, to w 1950 r. już tylko 457 osób utrzymywało się z rolnictwa.

Już te cyfry mówią wyraźnie o kierunku rozwojowym naszego kraju, **o przekształceniu Polski z kraju rolniczego, z kraju ludzi „zbędnych", kraju nędzy i bezrobocia w kraj przemysłowy, kraj wysokiej kultury rolnej, kraj kultury i dobrobytu chłopów i robotników.**

Podniósł się poziom bytowania najszerszych mas chłopskich, ich stopa życiowa i sposób odżywiania. Wzrosła też siła nabywcza pracującej wsi, dzięki czemu ludność wiejska ubiera się dzisiaj schludniej, cieplej i bardziej dostatnio, aniżeli przed wojną.

Posunęła się też daleko naprzód sprawa szkolnictwa powszechnego, oświaty i nauki dla ludu. Synowie chłopscy zapełniają mury uniwersytetów w Polsce.

Wzrosła wielokrotnie produkcja maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i artykułów przemysłowych. Zwarły się „nożyce cen" — zmora przeszłości.

Kto nie zasłania sobie rozmyślnie oczu — ten nie może tego nie widzieć. Kto zaś tego nie widzi — do tego można zastosować słowa wielkiego naszego poety Adama Mickiewicza: „Takie widzi świata koło jakie tępymi zakreśla oczy..."

Chłopi polscy, chłopi pracujący nie mają tępych oczu. Widzą jak rośnie Polska nowa, ludowa, socjalistyczna.

Głęboka prawda naszych haseł

Hasła takie jak: wolność, równość, prawo, frontem do wsi i wiele innych — były pustymi frazesami w ustach sanacyjnych prowodyrów, obliczonymi na oszukanie mas pracujących. Musiały być pustymi frazesami, gdyż nie miały podstawy materialnej, która by zabezpieczała zgodność haseł z rzeczywistością. Właścicielem ziemi, fabryk i narzędzi produkcji był obszarnik i fabrykant.

Był front do wsi, była wolność, była równość — ale dla obszarnika i fabrykanta! Nie było wolności, ani równości — dla chłopa, ani robotnika!

Uspołecznienie środków produkcji w Polsce Ludowej i przeprowadzona reforma rolna urzeczywistniły po raz pierwszy w historii naszego narodu hasła głoszone przez klasę robotniczą i pracujące chłopstwo, stworzyły realną bazę materialną dla wzrostu dobrobytu wsi i miast.

Dzisiejsze hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego znajduje pełne pokrycie w naszej rzeczywistości. Wyraża się ono we wspólnie sprawowanej władzy w Polsce Ludowej, wyraża się z jednej strony w zrozumieniu przez chłopstwo potrzeb miasta, w kontraktacji trzody chlewnej, w dostawach zbóż, a z drugiej strony, w opłacalnych cenach artykułów rolnych, w tanich nawozach sztucznych i maszynach rolniczych, w POM-ach i SOM-ach, w akcji łączności miasta ze wsią, w elektryfikacji wsi, w ekipach kulturalno-oświatowych wyjeżdżających na wieś, w pomocy udzielanej chłopom w przejściu na wyższe formy gospodarstwa rolnego i w ich walce z resztkami kapitalizmu na wsi, w dostarczaniu chłopom zboża siewnego, w tanich kredytach dla wsi, w potężnym rozwoju przemysłu maszyn rolniczych...

Taka jest głęboka prawda naszych haseł i taka jest wymowna prawda naszej rzeczywistości!

Oto dlaczego z każdej chaty chłopskiej zobaczyć dziś można zarysy nowej socjalistycznej Polski. Oto — dlaczego wieś pracująca głęboko odczuwa patos wielkiego budownictwa. Oto — dlaczego wieś pracująca coraz lepiej pojmuje, że szybkie uprzemysłowienie kraju i uspółdzielczenie wsi są podstawą wzrostu dobrobytu miast i wsi.

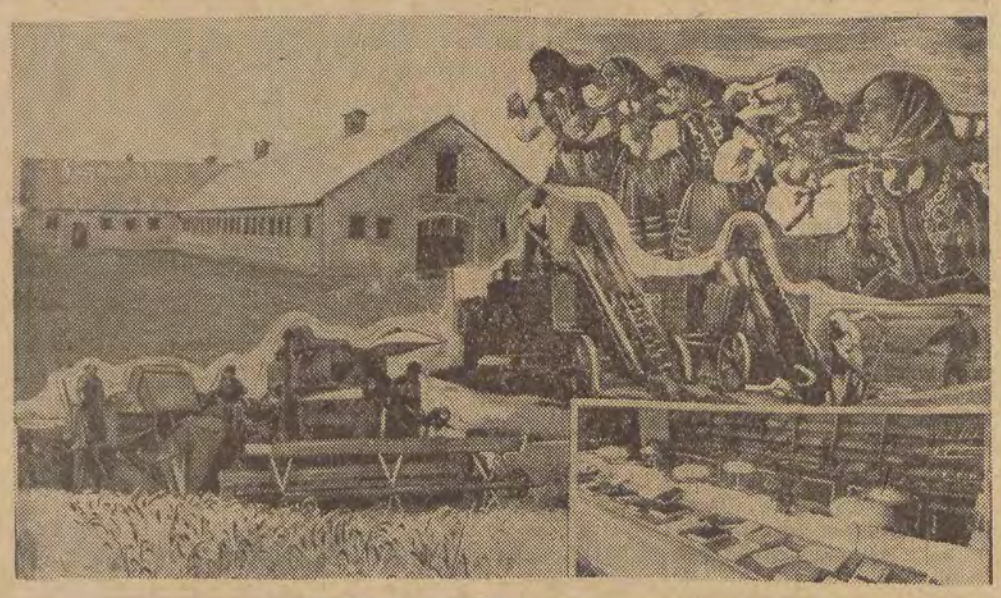

I dlatego nie prowadzą walki przeciw kartelom, przeciw nadmiernie rozwartym „nożycom cen".

Polityka wysokich cen zmonopolizowanych artykułów przemysłowych uprawiana przez

Wczoraj...

Dziś...

Jutro...

Roman Kaczmarek

Synowie ziemi łódzkiej

wpisani w księgę dziejów narodu polskiego

Wiele kart księgi dziejów narodu polskiego i jego postępowych tradycji należy do ziemi łódzkiej. Zawsze w pierwszych szeregach szermierzy postępu i demokracji, bohaterów rewolucyjnej walki — kroczyli także i najwierniejsi synowie ziemi łódzkiej.

Przypomnijmy na tym miejscu przynajmniej niektóre karty z postępowych tradycji okręgu łódzkiego.

W stuleciu XVI wśród wielu wybitnych myślicieli i działaczy polskich owych czasów wysuwają się na plan pierwszy trzy postacie szermierzy walki o postęp społeczny. Wśród nich pierwszeństwo trzeba oddać jednemu z najwspanialszych ludzi szesnastowiecznego społeczeństwa polskiego — **Andrzejowi Fryczowi Modrzewskiemu**, pisarzowi politycznemu, działaczowi na polu reformacji religijnej, a głównie polityczno-społecznej. Modrzewski urodził się w Wolborzu i prawie całe swe życie z tym miastem i okolicami był związany. Przebywając około połowy XVI w. w pobliskich Brzezinach tu przemyślił i rozpoczął pisanie najwspanialszego swego dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej" — naturalnie feudalnej, szlacheckiej.

Obok Modrzewskiego kroczą dwaj jego towarzysze — krzewiciele ruchu reformacyjnego, powiązani z postępowymi kołami działaczy politycznych, religijnych i społecznych ówczesnej Europy. Pierwszym z nich był **Stanisław Lutomirski z Lutomierska**, proboszcz w Tuszynie, a później jeden z przywódców arian polskich, drugim — **Jan Łaski z Łasku**, uczeń słynnego humanisty Erazma z Rotterdamu, działacz reformacyjny w Polsce a zwłaszcza poza granicami kraju, w Anglii i Niemczech.

W szeregach postępowych ludzi walczą o nową rzeczywistość liczni działacze obozu luterańskiego na tym terenie, a zwłaszcza głowa arianizmu — **Paweł Grzegorz z Brzezin.**

Ponadto spośród wielu wybitnych synów ziemi łódzkiej chlubnie zapisali się na kartach naszej kultury w XVI w.: słynny **Daniel z Łęczycy**, pierwszy drukarz wileński; **Maciej Stryjkowski ze Strykowa**, kronikarz Polski i Litwy oraz **Adam Burski**, pierwszy rektor Akademii Zamojskiej.

Narastające ciągle i pogłębiające się w okresie feudalnym w Polsce przeciwieństwa klasowe znalazły swój ostry wyraz w proteście mas chłopskich w połowie XVII stulecia. Ruch chłopski na Ukrainie przyśpieszył otwartą walkę mas chłopskich ówczesnej Polski. Emisariusze Bohdana Chmielnickiego poruszyli chłopów różnych dzielnic starej Rzeczypospolitej. Zbrojne wystąpienia ludu podhalańskiego pod wodzą Kostki Napierskiego, walki o wyzwolenie społeczne chłopów kurpiowskich i powstanie chłopów wielkopolskich z okolic Lądu i Słupcy — poruszyły także rzesze wyzyskiwanych do ostateczności chłopów w sieradzkim. Na kartach dokumentów pozostały ślady o tych **wystąpieniach chłopów z okolic Wolborza i Piotrkowa**, liczących na wspólny ruch chłopstwa całego kraju. Krwawo stłumione te bunty pozostawiły posiew w umysłach włościańskich. **Chłopi sieradzczyzny** nie raz jeszcze ostro występowali o swe ludzkie prawa, jak to miało miejsce **w XVIII w. w dobrach Klonowej.**

Do grona ludzi wieku Oświecenia w Polsce w drugiej połowie XVIII w. należał m. in. **Jędrzej Kitowicz, proboszcz w Rzeczycy w Rawskim**, który we wspaniałym swym „Opisie obyczajów za panowania Augusta III" obnażył ówczesną rozkładającą się warstwę szlachecką, rozpieniaczoną i rozpijaczoną, zacofaną i kołtuńską, i przedstawił dno upadku tych, którzy rządzili zmurszałą Rzeczpospolitą, „nierządem stojącą".

Po kilkudziesięciu latach na ziemiach polskich, a głównie na interesującym nas terenie znika stary ustrój feudalny, wypierany przez nowonarastający kapitalizm. Rodzi się na początku XIX stulecia łódzki ośrodek przemysłowy, a z nim nowa klasa robotnicza. W pierwszych latach wzrastania miast fabrycznych obserwujemy pierwsze konflikty społeczne, pierwsze krwawe protesty przeciwko uciskowi i wyzyskowi, **falę buntów czeladzi osad fabrycznych.** Zaczyna się walka o chleb i prawo do życia. Buntuje się w r. 1826 **czeladź Zgierza i Aleksandrowa**, burzą się w r. 1827 **wyrobnicy i czeladnicy Tomaszowa Mazowieckiego**, w r. 1828 walczy z majstrami **czeladź, głównie krawiecka Łodzi.** Solidaryzują się z nią również **czeladnicy w sieradzkim**

Te pierwsze wystąpienia zapowiadały nowy okres walki z ustrojem wyzysku, podjętej przez rodzącą się awangardę mas pracujących — przez robotników.

Nim jednak robotnicy zorganizowali świadomą walkę z wrogiem klasowym, z burżuazją, występowali żywiołowo, walczyli często z domniemanym nawet wrogiem, z maszyną, jak to miało miejsce w Łodzi w r. 1861.

We wszystkich powstaniach narodowych w okresie rozbiorów Polski, masy pracujące były główną podporą walki. W ruchach o narodowe i społeczne wyzwolenie brali udział najpierw chłopi, a potem i robotnicy. Pięknym tego świadectwem są **lata 1863—1864, kiedy kilkuset łódzkich robotników przystąpiło do powstania. We wszystkich oddziałach partyzanckich nie brak było robotników i rzemieślników Łodzi, Zgierza, Pabianic i innych osad fabrycznych.**

Tkacze, farbiarze, stolarze, szewcy, tokarze, a z nimi młodzież rzemieślnicza i studencka pod dowództwem patriotycznej i radykalnej inteligencji szła w bój i ginęła na polach bitew i potyczek. **W lutym 1863 r. na polach Dobrej** między Zgierzem a Strykowem pod wodzą **dra Dworzaczka** masowo zginęli robotnicy łódzcy wraz z kobietą — patriotką **Marią Piotrowiczową**, żoną nauczyciela z Chocianowic.

Kiedy rodzi się zorganizowany ruch robotniczy na ziemiach polskich, **łódzki okręg staje się jednym z głównych ośrodków „Wielkiego Proletariatu".** Stąd wychodzi cały szereg bohaterskich „Proletariatczyków", a między nimi najmłodszy **tkacz ze Zgierza, Jan Pietrusiński**, który w r. 1886 zginął wraz z Kunickim, Ossowskim i Bardowskim na stokach Cytadeli.

Zorganizowany ruch robotniczy rozwinął się w potężny, ciągle narastający żywioł, którego już nikt i nic nie zdoła zatrzymać. Jedyną słuszną drogę rozwoju ruch ten znalazł dla siebie w marksistowskiej ideologii, w ścisłej współpracy z międzynarodowym, a zwłaszcza z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

PANORAMA FILMOWA

„Młodość Chopina" — to film-koncert

KINEMATOGRAFIA światowa już kilka razy sięgała po temat do filmów muzycznych z bogatego życia wielkiego kompozytora polskiego Chopina.

Jednak w filmach tych głównym tłem była nie twórczość wielkiego mistrza tonów fortepianu, lecz jego przeżycia miłosne. Z Chopina robiono bezojczyznianego geniusza (robiono to zresztą celowo) który uświetniać miał swoją muzyką salony bogatej magnaterii polskiej i zagranicznej. A przecież cała twórczość Fryderyka Chopina powstała na podłożu polskiej sztuki ludowej. Żarliwa miłość do Ojczyzny, która w sercu kompozytora nigdy nie wygasła, wycisnęła trwałą pieczęć w jego kompozycjach.

Najlepiej to określił Maurycy Mochnacki, który w roku 1830 tak pisał o młodym Chopinie: „...ZIEMIA, KTÓRA MU ŻYCIE DAŁA, SWOIM ŚPIEWEM PRZEBIJA W UTWORACH TEGO ARTYSTY".

Warunkami politycznymi zmuszony przebywać poza krajem ojczystym, Chopin muzyką walczył o wolność narodu, z którego wyszedł na świat i który ukochał nad życie.

Te właśnie cechy podkreśla nowy polski film „Młodość Chopina" — film, który jest koncertem, który jest pomnikiem wystawionym przez Polskę Ludową pamięci polskiego geniusza muzyki.

(J)

Granica

uprawy winorośli

i u nas

przesuwa się na północ...

Na zdjęciu: bogate plony winogron uzyskane w Instytucie Sadownictwa w Skierniewicach.

Badania Miczurina w Związku Radzieckim nad krzyżowaniem winogron krymskich z odmianami amerykańskimi i azjatyckimi doprowadziły do uzyskania gatunków, które uprawiane są nawet w Moskwie.

Instytut Sadownictwa w Skierniewicach podjął analogiczne doświadczenia, otrzymując po długotrwałych badaniach nader pozytywne wyniki. Krzyżując europejskie odmiany winorośli z amerykańskimi otrzymano mieszańce odznaczające się wyjątkową odpornością na mróz i choroby. Mieszańce te nie wymagają spryskiwania i są w uprawie tak łatwe, że może je uprawiać nawet laik.

Owoce nowych odmian winorośli są wprawdzie nieco mniej słodkie, niż winogrona bułgarskie, niemniej jednak są doskonałe w smaku i bardzo duże.

Wiele spółdzielni produkcyjnych wprowadziło już u siebie nowe gatunki winorośli na szeroką skalę. Np. w spółdzielni produkcyjnej Nużewko koło Ciechanowa miczurinowiec Bobiński tak dalece rozpowszechnił nowe odmiany, że obrośnięte są nimi wszystkie chaty spółdzielców.

Ponieważ zbliża się obecnie okres sadzenia winorośli, skierniewicki Instytut Sadownictwa celem rozpowszechnienia nowych i łatwych do uprawy odmian — sprzedaje zainteresowanym młode sadzonki (w cenie zł 15 za 5 szt.). Zainteresowani winni się kontaktować bezpośrednio z Instytutem.

S. H.

Roman Iżykowski

Prof. Wyższej Szkoły Muzycznej i dyrektor Państw. Filharmonii w Łodzi

W hołdzie twórcy „Harnasiów"

W 15 rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego

Druga połowa XIX wieku w historii muzyki polskiej jest okresem pewnego „zastoju" charakterystycznego przez swą bierną, w twórczym sensie postawę wobec spuścizny dwu najznamienitszych kompozytorów stulecia: Chopina i Moniuszki. Ten stan bezwładu przerwała dopiero ożywiona działalność grupy kompozytorów ześrodkowanych wokół Karola Szymanowskiego, trzon której — obok Szymanowskiego — stanowili głównie: Mieczysław Karłowicz i Ludomir Różycki.

Szymanowski urodził się na cichej ukraińskiej wsi Tymoszówka w roku 1882. Wzrastał wśród muzykalnego otoczenia zarówno rodziców jak i rodzeństwa, z którego troje (Feliks Szymanowski — pianista, Karol — kompozytor i Stanisława — śpiewaczka), obrało sobie zawód muzyka. Początkową naukę gry fortepianowej i zasad muzyki pobierał Szymanowski u Gustawa Neuhausa, potem zaś, od roku 1901, uczył się w Warszawie pod kierunkiem Marka Zawirskiego i Zygmunta Noskowskiego. W ciągu niespełna czterech lat nauki Szymanowski zyskał sobie opinię najzdolniejszego z ówczesnych uczniów Noskowskiego, tego wychowawcy całego pokolenia kompozytorów polskich.

Pierwsze większe kompozycje (I Symfonia, trio fortepianowe, wycofane później ze spisu utworów przez samego kompozytora) zdradzają wyraźne wpływy muzyki niemieckiej. Szymanowski skrupulatnie studiuje każdy nowy poemat symfoniczny R. Straussa i z dużym zainteresowaniem śledzi twórczość Maxa Regera. Zdecydowanie własną drogą, znalazłszy wreszcie swój język indywidualny, podąża Szymanowski dopiero od roku 1909. Wtedy to powstają dzieła tej miary co II Symfonia czy Sonata fortepianowa op. 21.

Z końcem roku 1919 Szymanowski przenosi się do Warszawy. Pierwsze kontakty kompozytora z warszawskim światem muzycznym nie przysparzają mu radości: konserwatywna atmosfera, jaka wówczas panuje w Warszawie, powoduje wręcz obojętne, jeśli nie wrogie nastawienie „opinii" wobec niepoprawnego nowatora. Ludzie nawet dawniej z entuzjazmem witający w Szymanowskim geniusza (np. krytyk Poliński) teraz zachowują nieufną rezerwę.

Korzystając z ułatwień, jakie mu poczynił znany już wówczas szeroko pianista polski Artur Rubinstein, Szymanowski wraz z przyjacielem swym, znakomitym skrzypkiem Pawłem Kochańskim wyjeżdża na tournee koncertowe do Ameryki. Amerykański „styl życia", ustawiczna pogoń za dolarem tamtejszego społeczeństwa, rażące kontrasty przepychu i wulgarnego zbytku City z nędzą nowojorskiego proletariatu — otwierają Szymanowskiemu oczy na istotne oblicze Ameryki. Z perspektywy tysięcy kilometrów Europa, Polska, wydają się kompozytorowi jakże inne, jaśniejące własną, opartą na dorobku licznych pokoleń kulturą, związaną z życiem narodów, jakże różną od kosmopolitycznego blichtru amerykańskiego.

Kto wie czy tego rodzaju refleksje nie stały się jedną z przyczyn radykalnego zwrotu kompozytora po powrocie do kraju. Okres jego twórczości po roku 1921 nazywamy dziś „okresem narodowym". Przyniósł on ścisłe powiązanie kompozytora z polską muzyką ludową, a więc skierowanie jego twórczości w ten tradycyjny nurt jakim płynęła sztuka Chopina i Moniuszki. Pierwszym dziełem tego okresu były „Słopiewnie" do tekstu Juliana Tuwima.

Koroną zaś tego okresu twórczości Szymanowskiego jest balet góralski „Harnasie", stanowiące niejako ekstrakt góralszczyzny. Również dwadzieścia mazurków z opusu 50, z których niektóre są znakomitymi eksperymentami przeszczepienia do tej nizinnej formy tanecznej elementów muzyki góralskiej, pochodzi z okresu wtapiania się kompozytora w narodowe tradycje muzyki.

Okres pełnej dojrzałości artystycznej Szymanowskiego przynosi obok szeregu dzieł takich jak III i IV Symfonia, dwa koncerty skrzypcowe, „Rymy dziecięce", „Harnasie" czy dwa kwartety smyczkowe, szereg prac publicystycznych, a wśród nich znakomitą rozprawkę pt. „Wychowawcza rola kultury muzycznej w społeczeństwie". W okresie tym Szymanowski objął również stanowisko dyrektora Konserwatorium Warszawskiego, ale intrygi i zawiść konserwatywnej grupy profesorów tamtejszych nie pozwalają mu pozostać długo na tym stanowisku. Również stanowisko dyrektora tworzonej później Wyższej Szkoły Muzycznej daje mu więcej goryczy i walki z ustawicznymi wichrzeniami niż satysfakcji z zaszczytnej i odpowiedzialnej pracy pedagogicznej.

Los Szymanowskiego, chorego na gruźlicę, podobny był do losu wielu artystów z lat międzywojennych: mimo przejściowych hołdów (zwłaszcza po premierze „Harnasiów" w Pradze i Paryżu), sanacyjne czynniki rządowe z kompletną obojętnością odniosły się do sprawy ratowania ciężko chorego kompozytora. W nocy 29 marca 1937 roku Szymanowski zmarł.

* * *

Nastała nowa epoka, w której człowiek jest przedmiotem najgłębszej troski państwa, w której tragedia artysty tej miary co Szymanowski — powtórzyć się nie może!

Pomyśl — zgadniesz

Pomyśl i odpowiedz kto to powiedział:

1. „Państwo to ja".
2. „W tym szaleństwie jest metoda".
3. „Kości zostały rzucone".
4. „Człowiek — to brzmi dumnie".
5. „Eureka".
6. „Jam nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli".
7. „Hannibal ante portas",
8. „I ty, Brutusie, przeciwko mnie?!"
9. „Mane, Tekel, Fares".
10. „Osiołkowi w żłoby dano".
11. „Nie czas żałować róż..."
12. „Odważnym szczęście sprzyja".

Jeśli nie jesteście pewni, czy odpowiedzieliście dobrze, porównajcie swe odpowiedzi z naszym rozwiązaniem na innym miejscu w dzisiejszej „Panoramie".

SZACHY

Pod redakcją K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII

czarne: Colle

białe: Capablanca

Czarne stały już źle. Ostatni ruch h7—h5 umożliwił ładną kombinację białych.

1. e5—e6!! h5xg4

Jeśli 1... pxe6 2. Gxe6, SxG 3. Hxe6+ i następnie wieża wtargnie z decydującą siłą na 7 linię.

2. e6xf7+, Kg8—h7 3. He7—h4+, Gg7—h6 4. f4—f5! i białe wygrywają łatwo we wszystkich wariantach.

STUDIUM

W. Korolkow

Białe osiągają nierozegraną przy pomocy manewru patowego, a więc, jak następuje:

1. a8H! HxH 2. HxH, Kf7+, 3. Kd7! i czarne muszą wziąć hetmana wieżą a wówczas białe pozbywają się wszystkich ruchów, szachując pionem na e6 i w następnym posunięciu pat. Studium wygląda dość szablonowo, dopiero przy bliższym zbadaniu dostrzegamy bardzo pikantny szczegół. Przecież w drugim ruchu czarne mogłyby zamiast 2... Kf7 zrobić roszadę i wygrać. Można jednak łatwo dowieść, że czarne według przepisów gry nie mają już prawa roszady. Wystarczy zastanowić się nad tym, w jaki sposób biały król dostał się na pole c8. Mógł tam przejść jedynie przez pole d7 lub e8, więc czarny król nie mógł stać na swej obecnej pozycji. A skoro już chodził nie może teraz roszować. Takie cofanie w myśli wstecz posunięć nazywamy retroanalizą. W zadaniach szachowych zdarzają się b. ciekawe i trudne retroanalizy.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO ŁODZI

Większa ilość partii pozostała niedokończona, trudno więc podać dokładny stan turnieju. Największą ilość punktów zdobył dotychczas Damański (9 z 11 możliwych). Regedziński ma 7 z 8 i 4 partie niedok., Szymański 7 z 9. Dobry wynik zrobił dotychczas Kwapisz: 7 z 9 możliwych.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ DRUŻYNOWY

rozpocznie się 11 kwietnia na terenie NRD. Udział biorą drużyny Węgier, Czechosłowacji, NRD i Polski. Każda drużyna wystawia 10 zawodników. Polscy szachiści w składzie 16 (6 rezerwowych) po rozegraniu turnieju udadzą się wprost do Zakopanego na przedolimpijski obóz treningowy.

UŚMIECH i żądło

NOCNE ZEBRANIE

W obliczu zbliżającego się sezonu wiosennego ZZMW (Związek Zawodowy Manekinów Wystawowych) postanowił zwołać walne zebranie. Miano omówić dotychczasowy stan rzeczy, podsumować wyniki, i wyciągnąć wnioski. Normalnie, jak na zebraniu.

Punktualnie o godzinie 00 zaczęto się schodzić. Specjalnie wybrano taką porę, która by nie kolidowała z codziennymi zajęciami. (Jak wiadomo, manekiny obowiązuje osiemnastogodzinny dzień pracy).

Zebranie zagaił starszy, szpakowaty manekin, z twarzą lorda, ubrany w... granatowy kombinezon.

— Koledzy — powiedział — musimy się zmobilizować przeciwko brutalnemu gwałtowi, jaki dokonuje się na nas systematycznie. Jesteśmy wystawieni bez przerwy na widok publiczny. To jest niejako nasza funkcją zawodową i społeczną. Wynikałoby z powyższego, że powinien się ktoś zatroszczyć o nasz wygląd zewnętrzny. A oto proszę spojrzeć na mnie. Czy moja fizjognomia wskazuje na to, że pracuję w fabryce? Zapewniam was, że nigdy nie miałem z tym nic do czynienia. Wystarczy przecież spojrzeć na moją „arystokratyczną" urodę i wypielęgnowane ręce.

— A ja — odezwał się muskularny, ogorzały mężczyzna o stanowczym obliczu.

— Z jakiej racji, mam nosić kapelusz z zawiniętym do góry rondem i muszkę? Przecież, gdyby to ode mnie zależało nigdybym takich rzeczy na siebie nie włożył. Zupełnie nie w moim stylu. Z jakiej racji przez cały okrągły rok mam wystawiać na widok publiczny moje jakże nieestetyczne, wykrzywione i nagie stopy?

Najwięcej było narzekań na niezgodność ubioru z porami roku.

— Przez całą zimę marzłam w kostiumie kąpielowym — piszczał żałośnie „kociak" z figlarnym uśmiechem przylepionym do malowanej buzi. — Dopiero niedawno wtłoczono mnie w kostium narciarski. Kto wie, czy nie będę musiała teraz smażyć się w tym przez całe lato.

— A mnie tam wszystko jedno — zima, czy lato — zagrzmiał basem ponury wąsacz z „Pedetu" — przez cały rok noszę tę błękitną piżamę z narzuconym na plecy nieprzemakalnym płaszczem i dobrze mi. Tak się przyzwyczaiłem, że nie wyobrażam już sobie jakbym wyglądał w „cywilnym" ubraniu.

Dyskusja zataczała coraz szersze kręgi. Sporo głosów przemawiało za tym, że na niektórych odcinkach sprawa uległa wyraźnej poprawie. Tu i ówdzie chwalono personel i kierownictwo poszczególnych placówek, gdzie indziej ganiono.

Zapadła wreszcie decyzja, że specjalna komisja uda się na przegląd wystaw (przewodniczącym komisji został wąsacz z paltem narzuconym na pijamę). Po czym specjalne biuro skarg i zażaleń będzie interweniować u tzw. „czynników".

Rozeszli się w doskonałym nastroju. Na wszystkich twarzach malował się radosny uśmiech. Zresztą, jak inaczej może wyglądać czyjeś oblicze, kiedy jego właściciel jest... manekinem?

Henryk Abbe

„Profesor"

Pułkownik Harry Cox, nowoupieczony profesor historii jednego z amerykańskich uniwersytetów, przybył do Europy celem kontynuowania studiów.

Zmęczony zwiedzaniem paryskich muzeów, podczas pobytu w jednym z nich pułkownik rozsiadł się w wygodnym fotelu. Podbiegł wówczas do niego dozorca eksponatów i zaprotestował:

— Panie, w tym fotelu nie można siadać! To krzesło Napoleona Bonaparte.

— Dobrze, dobrze — odpowiedział mister Cox. — Gdy wróci, ustąpię mu miejsce...

Wiośniany...

...„fuerer"

Krystyna Wieczorek

Codzienny obrazek*)

Na Piotrkowskiej pięć po czwartej
Ruch jest co dzień nie na żarty:
Tu pan z teczką pędzi w tłumie
I przepycha się jak umie,
Za nim jejmość w czarnym futrze
Z nią dwie młode nieco chudsze,
Tam dzieweczka z płową kosą,
Obok jakieś paki niosą...
Pędzą tacy i owacy,
Z biur i fabryk ludzie pracy.
Ci tramwajem, tamci pieszo
Wszyscy gdzieś się bardzo śpieszą.
Mama bierze córki ze trzy —
Niech dzieciarnia się przewietrzy.
O tej porze lisy, foki
Mkną do „Grand'ki" na pół mokki.
Nawet pary rozmarzone
Krok kierują w tamtą stronę.
Wszyscy zgodnie i beztrosko
Wyruszają na Piotrkowską
Foka tu spotyka lisa
By plotkować o pelisach.
Mama z dziećmi przy wystawie
Chodnik wszerz zajęła prawie,
Ktoś już mamę pchnął niechcący
I pociechy poroztrącał
Te w tę, drugie w inną stronę.
Jerzyk w tłoku zamiast Hanię
Pannę Zosię wziął pod ramię.
Ona mu zrobiła scenę
Z parasolem nota bene.
Jednym słowem atmosfera
Stopni sto powyżej zera.

* * *

A w pasażu cieszy oczy
Park w przedwiośnia śnie uroczym.
Stoją w koło nagie drzewa,
Cisza. Wietrzyk tylko śpiewa...
Choć na spacer Łódź wyrusza
Tu nie trafi żywa dusza.

Śpij nasz parku, śpij beztrosko
Wszyscy poszli na Piotrkowską.

*) Wiersz nadesłany do „Panoramy" przez czytelniczkę.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją R. Miałkowskiego

1. UKŁADANKA

OŚOŚZWL
AGANAMK
CAJOECT
PONCCAĘ
ARPANWY
AKDĘZLK
MCIOSWO

Podane poziome grupy liter ustawić w kwadrat w takim porządku, by można było odczytać w pewien ciągły sposób aktualne rozwiązanie.

2. GOŚCIE W RESTAURACJI

W sali restauracyjnej było 11 gości. Każdy z nich zamienił uścisk dłoni ze wszystkimi osobami, które siedziały przy tym samym stoliku. Wymieniono 19 uścisków dłoni. Przy ilu stolikach siedzieli goście i po ile osób siedziało przy każdym ze stolików?

Za prawidłowe rozwiązanie obu powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a co najmniej jednego — 2 dalsze nagrody pocieszenia (również książki). Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Dziennika Łódzkiego", Łódź, ul. Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe".

Rozwiązanie zadań z dn. 16.3. br.

1. Rebusograf: Naród autorem i stróżem swej konstytucji (róże, notes, rój, sum, stacja, Tuwim, kot, dynie, r). **2. Zadanie arytmetyczne:** Encyklopedia zawierała 1994 strony.

Za prawidłowe rozwiązanie obu zadań nagrody książkowe wylosowali: 1. Żuczkiewicz Sławomir, Łódź, Piotrkowska 92; 2. Strączyńska Wiesława, Łódź 9, Popularna 6a; 3. Świerczyński Stanisław, Łódź, Łagiewnicka 149.

Nagrody pocieszenia (książki) wylosowali: 1. Żmurkow Ryszard, Łódź, Żwirki 17; 2. Koza Tadeusz, Łódź, Mickiewicza 33, m. 13.

Miejscowych prosimy o zgłoszenie się do redakcji po odbiór nagród.

* * *

Odpowiedzi Redakcji. — **Eug. Bor. z Rogowa.** — W rebusach nie dopuszczalne jest skreślanie lub zamiana liter. Nie wykorzystamy.

„Żołnierze Trumana" pod lupą

Okazuje się, że wszyscy mają tę samą twarz!

ROZWIĄZANIE DO POMYSŁ — ZGADNIESZ

1. Słowa przypisywane Ludwikowi XIV. 2. Szekspir w „Hamlecie". 3. Słowa, które miał wypowiedzieć Cezar przed przejściem Rubikonu. 4. Maksym Gorki w „Na dnie". 5. Znalazłem! triumfalny okrzyk Archimedesa, gdy odkrył ciężar gatunkowy ciał. 6. Sztam Czarniecki, wódz polski (1599—1665). 7. „Hannibal u wrót" — okrzyk trwogi Rzymian po przegranej bitwie pod Kannami (podczas drugiej wojny punickiej). 8. Ostatnie słowa Cezara przed śmiercią, wypowiedziane do dawnego przyjaciela, który przyłączył się do spiczyslężenia. 9. „Policzone, zważone, osądzone", groźba proroczą, ognistymi głoskami wypisana niewidzialną ręką na ścianie podczas biesiady uczty Baltazara. Króla babilońskiego (gdy Cyrus wkraczał do Babilonu). 10. Aleksander Fredro w „Panu Jowialskim". 11. Są to słowa Roxy Wendy z „Lilli Wendy" J. Słowackiego. 12. Wergiliusz w „Eneidzie".

PRZEBÓJ SEZONU

O godz. 6 pani Kasterowa wypiła piąty kieliszek koktailu „Prohibicja".

— Mój mąż — powiedziała i uczyniła krótką przerwę aby pani Bangsowa miała dość czasu dla pojęcia ważkości jej słów. Bo pan Kaster był senatorem w Ohio. — Mój mąż — powtórzyła — kupił prawie całą księgarnię. I napisał też książkę.

— To pięknie — odpowiedziała pani Bangsowa i dopiła piąty kieliszek koktailu „Święte Przymierze". — Mój mąż — zrobiła nieco dłuższą przerwę niż pani Kasterowa, bo pan Bangs był prezesem stalowego koncernu — mój mąż czyta bardzo dużo.

— Ale niektóre książki są strasznie grube, to jest chciałam powiedzieć mają dużo kartek.

— Nigdy nie czytałam niczego, co ma więcej niż pięćdziesiąt stron.

— Słusznie, mamy przecież bardzo dużo pracy. Ale ja ostatnio poświęciłam całe trzy miesiące na przeczytanie wspaniałej powieści. Pani też powinna ją przeczytać.

— Pani rada, senatorowo, jest dla mnie rozkazem. Jaki tytuł ma ta książka?

Pani Kasterowa podniosła szósty kieliszek koktailu „Prohibicja" i rzekła w rytm grającego jazzu:

— „Nędznicy".

* * *

— Słuchaj — rzekła następnego dnia pani Bangsowa do męża. — Chciałabym przeczytać powieść „Nędzny cel". Bardzo się podobała senatorowej.

Pan Bangs nie był zachwycony, bo miał na głowie ważniejsze sprawy niż jakiś romans o głupim tytule, ale zawołał swego sekretarza i powierzył mu kupienie tej książki.

— Jak się nazywa autor? — spytał sekretarz.

— Człowieku, czy ty myślisz, że prezes „Atlantic Corporation" ma czas czytać romanse? Zapytaj o to żony.

Pani Bangsowa zadzwoniła do pani Kasterowej.

— Moja droga, chcę kupić tę powieść, o której mówiłyśmy wczoraj. Jak się nazywa jej autor?

— Hugo.

— Hugo — powiedziała wieczorem do męża.

— A nazwisko?

Nazwisko! Czyż pani Bangsowa mogła się aż tak skompromitować, żeby pytać o nazwisko autora, który jest tak znany, że senatorowa podaje tylko jego imię?

Sekretarz prezesa Bangsa długo myślał, zanim przypomniał sobie gdzie znajduje się w Nowym Jorku księgarnia. Wezwał do siebie księgarza.

— „Nędzny cel"? Niestety, bardzo mi przykro. Nic takiego nie mamy. Znacie tylko imię autora? To niedobrze. Gruba książka? To już w ogóle nie wiemy. Do widzenia.

Sekretarz zawołał swoją sekretarkę. Sekretarka także nie wiedziała. I była w o tyle gorszej sytuacji niż sekretarz, że nie miała swojej sekretarki. Ale miała za to przyjaciela — dziennikarza.

— Powieść „Nędzny cel"? Głupstwo kochanie. Jutro ci przyniosę.

Nie było to jednak głupstwo. Nikt nie znał tej książki w redakcji.

Sekretarz był zaniepokojony. Pani prezesowa niecierpliwiła się. Trzeba było radzić. Do największego domu handlowego „Atlantic Corporation" wysłano okólnik mówiący, że pracownicy muszą do najbliższej wypłaty dowiedzieć się, gdzie można nabyć książkę „Nędzny cel".

Dwa tysiące pracowników domu handlowego udało się na poszukiwanie, wysyłając także swe rodziny: żony, mężów, babki, matki, szwagrów i dzieci. 10 tys. ludzi szukało powieści. Chodziło przecież o wypłatę.

Księgarze alarmowali wydawców.

Mr. Winston, właściciel fabryki przyborów do golenia i jednego wydawnictwa, wezwał dyrektora swego drugiego przedsiębiorstwa:

— Powiedz mi pan jak to jest. Przybory do golenia dały mi w zeszłym roku dwa milionu czystego dochodu. Wydawnictwo — tylko sto tysięcy.

— To się tłumaczy tym, panie Winston, że golić się musi każdy Amerykanin co dziennie...

— Już wiem co pan powie. Tyle razy mówiłem, żebyście wymyślili taką książkę, którą można czytać przy goleniu. A teraz mamy tę historię z „Nędznym celem". Jak możemy nie mieć książki, którą chce czytać sto tysięcy Amerykanów?

* * *

Ale mr. Winston nie stracił głowy. Następnego dnia rano spytał sekretarza:

— Czy nie macie jakiegoś autora, który ma na imię Hugo?

— Ano jest. Hugo Artfield.

— Wezwać go do mnie na 10-tą.

Kiedy Hugo Artfield zjawił się u mr. Winstona ujrzał na biurku umowę, w której on przekazuje swą powieść „Nędzny cel" wydawnictwu Winstona.

— Niestety, ja tej powieści nie napisałem. Bardzo mi przykro.

Mr. Winston wiedział, że pan Artfield nie napisał tej powieści. Ale gdyby on był pisarzem, bardzo by się wstydził, że nie napisał powieści, którą chce czytać sto tysięcy Amerykanów. Jednak mr. Winston jest przekonany, że to się da jeszcze naprawić. A umowa opiewa na 20 tysięcy dolarów.

Mr. Artfield nie potrzebował długo się namyślać. Poczuł się bardzo zmęczony. W ostatnich dniach musiał być na tylu zebraniach, gdzie mówiło się o obronie „czystej" sztuki, tyle razy musiał ostatnio pisać o „czerwonym niebezpieczeństwie", które grozi „podkopaniem ideologicznych podstaw twórczości artystycznej", że naprawdę przydałby mu się mały wyjazd na Rivierę.

Więc podpisał umowę.

Wówczas mr. Winston kazał do siebie wezwać trzech młodych ludzi, wynajętych do pisania książek.

Przyszli szybciej niż w oka mgnieniu. Mr. Winston rozsiadł się za biurkiem, jak generał nad planami operacyjnymi.

— Tak panowie. W poniedziałek przyniesiecie mi powieść pod tytułem „Nędzny cel". Ma ona mieć trzysta stron, więc każdy z was napisze po sto. Ty Slanck odpowiadasz za to, że powieść będzie ostra jak nasze żyletki, że w niej pociecze krew jak po żyletkach naszych konkurentów. Ty Porter postarasz się o to, żeby była delikatna jak piana naszego mydła do golenia. A ty Horsten dbaj o to, żeby czytelnicy nie tylko cierpli ze strachu i ronili łzy, ale także znaleźli coś, czego nie ma w katechizmie. Zrozumiano?

Następnego dnia we wszystkich większych pismach amerykańskich ukazały się zawiadomienia, że najciekawszy przebój sezonu „Nędzny cel" Hugo Artfielda, którego nakład był całkowicie już wyczerpany, ukaże się znów w wydawnictwie Winstona.

W piątek ukazała się wiadomość, że wytwórnia RKO podpisała umowę o sfilmowanie „Nędznego celu" w roli głównej z Ritą Hayworth.

— Panie szefie — wołał Slanck — przecież my nie mamy żadnej roli dla Rity Hayworth.

— Nie macie? Jakże amerykański autor może pisać powieść bez roli dla Rity Hayworth. Nie znacie naszego czytelnika? Natychmiast wstawić taką postać. Coś pośredniego między wychowanką klasztoru, a tancerką kabaretową.

W sobotę Winston zadzwonił.

— Hallo młodzieńcy! Nie, żeby to było tendencyjne, ale macie tam coś przeciw czerwonym? Nie? No toście się wygłupili. Piszecie nietendencyjną powieść i nic tam nie ma przeciw komunistom? Wstawić natychmiast.

W poniedziałek przyszli trzej autorzy z rękopisem.

I powieść „Nędzny cel" Hugo Artfielda rozeszła się po całym mieście. Czytał senator w kolei podziemnej i senatorowa na szczycie drapacza chmur i syn ich w nocnym klubie. Czytali wszyscy. Bo nie przeczytać byłoby nie „po amerykańsku".

— Czytała pani — pytała senatorowa Kasterowa prezesową Bangsową — książkę Artfielda?

— Oczywiście, moja droga. To jest wspaniałe. Jak on to musiał przeżywać!

— Tak, to jest naprawdę dobre. Dużo lepsze niż ta powieść, którą ostatnio pani polecałam. Na coś takiego przecież Europejczyków nie stać.

Z czeskiego oprac.
T. W.

Dzisiejsza strona „Reflektorem po Łodzi" została opracowana na podstawie listów naszych czytelników: A. Zalewskiego, Z. Stobińskiego, S. Wiśniewskiego, M. Ponieckiego, Siminiaka, S. Gałkowskiej, Cz. Pokorskiego, T. Lewandowskiego, A. Kędzierskiego, komitetu domowego przy ul. Sienkiewicza 53 H. M. oraz korespondentów: St. Walickiego i J. Bojarskiego.

REFLEKTOREM PO ŁODZI

A jednak...

Wolno telefonować z aptek

Tym razem zaczniemy od zarządzenia:

Jeśli apteka znajduje się na przedmieściu i w pobliżu nie ma lokali posiadających aparaty telefoniczne, apteka ma obowiązek zezwolenia na korzystanie z aparatu wszystkim bez wyjątku Jeśli apteka znajduje się w śródmieściu i w pobliżu znajdują się lokale takie jak cukiernie, restauracje, posiadające telefony, z telefonu tej apteki korzystać można tylko w wypadkach nagłych zachorowań itp.

Tymczasem...

21 bm. nasz czytelnik udał się do apteki nr 18 (róg Żeglarskiej i Zgierskiej, a więc na dalekich peryferiach) i grzecznie spytał czy może zatelefonować.

— Tylko do pogotowia — odrzekła farmaceutka.

— Ale moje dziecko jest chore i chciałem wezwać lekarza.

— Powiedziałam już — tylko do pogotowia.

I nie pozwoliła zadzwonić. Na pożegnanie powiedziała:

— Jak pan nie zna rozporządzeń, to niech się pan dowie w naszej centrali.

I dlatego komunikujemy pani magister z apteki nr 18, a także pracowniczkom apteki nr 17 przy ul. Wróblewskiego nr 54, które pozwalają dzwonić także tylko do pogotowia, że CAS nie przewiduje w żadnym wypadku telefonów „tylko do pogotowia".

A może „Prząśniczki"?

Kochany Reflektorze! Przyznasz, że Łódź jest miastem, które ma swój zdecydowany charakter. Charakter miasta fabryk, krosien i wrzecion. I przyznasz, że w związku z tym należy się Łodzi sygnał radiowy, który byłby dla niej charakterystyczny.

Bo np. Szczecin — sygnalizuje syreną okrętową, Kraków — krakowiakiem, Katowice — stukiem młotów.

A Łódź? Łódź ma sygnał, który nic nie mówi. A szkoda. Ja na przykład kochany Reflektorku myślałem nad tym jaki by dla Łodzi dać sygnał. I doszedłem do wniosku, że najlepszym byłyby „Prząśniczki" Moniuszki. Bo i melodia piękna i mówiąca o wrzecionach. Zresztą, może ktoś inny ma lepszy pomysł. W każdym razie warto by pomyśleć nad nowym sygnałem dla Łodzi.

Twój Staszek W.

O wiosennych porządkach i niektórych posesjach

Sprawa jest już nieodwołalnie postanowiona. Nie przewiduje się żadnych zmian czy odroczeń terminu. A więc miesiąc wiosennych porządków rozpoczyna się 1 kwietnia.

Będzie to okres wytężonej pracy nie tylko dla komisji i dozorców sanitarnych, ale także dla komitetów domowych. Bo wiadomo, że większości łódzkich posesji wiele brakuje — nie tylko do ideału, ale nawet do przeciętnego sanitarnego stanu.

Dlatego — aby się nie skompromitować, czy ewentualnie nie zapłacić mandatu karnego — należałoby już wcześniej pomyśleć o tym, aby posesje doprowadzić do porządku. A rezultaty porządków będą nie tylko korzystne (nie trzeba płacić mandatów), ale także przyjemne dla wszystkich mieszkańców domu. Bo przecież przyjemniej jest mieszkać w domu czystym niż brudnym, przyjemniej jest mieć z okna widok na trawnik, kwietnik, czy ogródek, niż na stertę śmieci i buszujące po niej szczury.

Niektóre, z natury mające zamiłowanie do czystości komitety blokowe i domowe już przystąpiły do porządkowania swych posesji. Tak np. blok 308 z własnej inicjatywy i we własnym zakresie przystąpił do uporządkowania na poszczególnych posesjach ogródków. Trud włożony w urządzanie ogródków nagrodzi mieszkańcom latem możność odpoczęcia wśród zieleni i kwiatów.

Ale niestety, więcej jest takich posesji, które nie przypomniały sobie jeszcze o konieczności uporządkowania i — co najważniejsze — utrzymania tego porządku na stałe — na swych posesjach.

A że tak jest — świadczą listy naszych czytelników. Domom więc, które zaraz wymienimy przypominamy, że:

1) porządki wiosenne,
2) miesiąc czystości

nie warto więc czekać aż komisja każe, ale lepiej zabrać się od razu do roboty i uporządkować swe posesje.

* * *

Był dom, spokojny, czysty dom. Nawet w w ogródku rosła trawka. Potem przyszli jacyś ludzie, rozbili murowane parkany, powyrywali drzewka i nawieźli masę cegły. Przeszła zima jedna, druga, ogródek zamienił się w śmietnisko.

Skrzynki na śmieci wstydliwie kryją za sobą sterty popiołu i odpadków, gdzie buszują szczury. A komitet domowy wciąż jeszcze czeka aż MPOM wywiezie te śmieci.

P. S. Sienkiewicza 53.

* * *

Krzaki bzu są, drzewka inne także, ale mimo to podwórze wygląda jak zsypisko śmieci i zlewisko pomyj z kilku posesji. Bardzo to brzydko wygląda.

Co na to dozorca, administracja i komitet domowy?

P. S. Przędzalniana 40.

* * *

Łodzianie przechodząc tamtędy zakrywają nosy i szybko przebywają „zapowietrzony" odcinek. Stali mieszkańcy tej okolicy, niestety nie mogą tego zrobić. Zamykają tylko szczelnie okna. Bo ściekiem płyną „rozmaitości" wylewane przez „Wędliniarza", zalewają nawet chodnik i zatruwają powietrze. A w pobliżu mieszczą się nie tylko domy mieszkalne, ale i przedszkole i fabryka. A dzieje się tak już od dwóch lat.

P. S. Łąkowa 44.

Stan bez zmian

Mieszkańcy domu przy ul. Armii Czerwonej 24 mają poważne zmartwienie. Od dwóch lat stud-

nia zepsuta i dom nie ma wody. Sąsiedzi z pobliskich posesji pozamykali już przed nimi swoje studnie.

Beczkowóz przyjeżdża raz dziennie i to o godz. 9, gdy większość lokatorów pracuje.

Jak to często w takich okolicznościach: podania, komisje i — stan bez zmian. A lokatorzy mają słuszny żal i słuszne pretensje do Zarządu Budynków Mieszkalnych, zwłaszcza, że ta woda, to nie wszystkie bolączki domu.

Bo prowizoryczny ustęp, wystawiony w 1949 r. na środku podwórza zatruwa powietrze na posesji i okolicy. I niehigienicznie to i brzydko i lokatorzy się wstydzą, bo posesja nawet parkanu nie ma.

Polecamy ją więc łaskawej i rychłej uwadze ZBM.

Bezowocne poszukiwania

Chodziła, chodziła, chodziła. Szukała, szukała, szukała. Kalendarza Robotniczego na 1952, czyli bieżący rok Aż się wreszcie dowiedziała, że w wolnej sprzedaży są tylko zeszłoroczne. Tegoroczne można było dostać tylko na zamówienia, które składało się do 15 grudnia ub. roku w „Ruchu".

Ale ona o tym nie wiedziała, a jej jest potrzebny teraz kalendarz. I to nie zeszłoroczny, a tegoroczny. Więc prosi w imieniu swoim i innych łodzian, aby „Ruch" sprowadził z Warszawy choćby kilkadziesiąt egzemplarzy.

Z cyklu: bajki prawdziwe

Tylko dla znających miasto

Nie za siedmioma górami, nie za siedmioma rzekami, ale w dużym mieście, które nazywa się Łódź, mieszkał sobie i pracował pewien pan. I żeby się dostać z domu do miejsca pracy musiał jeździć tramwajem. A że mieszkał daleko, musiał się przesiadać.

Więc kiedy kupował 70-przejazdowy abonament tramwajowy, to zawsze na tym abonamencie było napisane „do przesiadania".

A oznaczona do przesiadania trasa: ul. Stalina, róg Kilińskiego — Stoki. Ale MPK poinformowało go, że może nie tylko przesiadać się na nr 22, ale i może korzystać z przesiadek przy zbiegu Kilińskiego i Nowotki.

A skutki stosowania się do tej rady są bardzo dla tego pana przykre. Konduktor 1194 („5"—1) odmówił przesiadki, chciał go wyrzucić z wagonu, w ostrych słowach przekonywał go od Narutowicza do Nowotki, a potem kazał zapłacić 6 zł 45 gr.

Konduktor 1341 („1"—7) dał do zrozumienia temu panu, że nie jest na odpowiednim poziomie umysłowym. I też kazał zapłacić 6 zł 45 gr.

Więc ten pan się denerwuje i nie wie w końcu kto ma rację. On, MPK, czy konduktorzy. Więc żeby się nie denerwował trzeba koniecznie dokładnie zaznajomić konduktorów z możliwościami przesiadania się pasażerów, aby w tramwajach panowała niczym nie zakłócona, iście wiosenna harmonia.

Temat zmotoryzowany

Motocykl — Panie Redaktorze — to było moje marzenie. Bo pracuję w Łodzi a mieszkam w Ozorkowie. Wyobraża więc Pan sobie co to za wygoda i przyjemność, takie uniezależnienie się od miejskiej komunikacji.

Dzięki wstrzemięźliwemu i oszczędnemu trybowi życia kupiłem sobie 2 listopada 1951 r. wymarzony motocykl. Kupiłem go w Motozbycie przy ul. Piotrkowskiej 17 — z półroczną gwarancją.

Ale już po miesiącu „nawaliło" magneto. Oddałem więc motocykl do naprawy (Techn. Obsługa Samochodów — Stacja nr 13 — Pabianice).

Kazali przyjść po odbiór po trzech tygodniach. Przyszedłem po trzech tygodniach. Przychodziłem później częściej. Bo już trzy miesiące minęły, a motor wciąż nie gotów.

Okres zapewniony gwarancją mija 2. V. br. I nie wiem teraz, biję się z myślami i targa mną niepewność: czy Motozbytowi zależy na tym, żeby motocykl przeleżał przez okres gwarancji w warsztacie naprawczym, czy też warsztat stosuje seryjną metodę pracy i czeka aż zbierze się 100 motocykli do naprawy?

MARZENIE o piórze

Wprawdzie tytuł mówi o piórze, ale nie pióro będzie tu najważniejsze. Nie uprzedzajmy jednak faktów.

Pewien młodzieniec postanowił kupić sobie wieczne pióro. Bo to wiadomo — i wygoda i elegancja i w ogóle całkiem inaczej wygląda. A ponieważ u młodych od decyzji do czynu niedaleko — nasz młodzieniec pobiegł kupić to pióro.

Na wystawie sklepu przy ul. Zielonej 11 zauważył rząd poszukiwanych, tanich i eleganckich wiecznych piór. Sprzedawca zaoferował mu jedno. Ładne było, nowe, błyszczące. A ponieważ i niedrogie — 15 zł 40 gr kosztowało, zdecydował się kupić je.

Generalna próba pisania wypadła w sklepie „na piątkę" Pisało „jak anioł". Ale tylko w sklepie. Bo kiedy nasz młodzieniec przyszedł do domu i zabrał się do nauki, okazało się, że pióro nie pisze. W ogóle, absolutnie, zupełnie. Myślał nawet, że może atramentu nie ma. A kiedy zaczął sprawdzać, na czystą kartkę papieru spłynęła czarna kropla atramentu. A potem znowu nic. Nie pomogło przyciskanie z prawej i lewej strony, stukanie, potrząsanie i łagodna perswazja.

Więc zaniósł pióro do warsztatu reperacyjnego. Specjalista obejrzał dokładnie i rzekł fachowo:

— Trzeba założyć nowy spływak i stalówkę zmienić.

Założył spływak i zmienił stalówkę. Kosztowało to 7 zł. I znów podobna historia — próba w sklepie wypadła „na piątkę". W domu pióro dalej nie pisało.

Więc nasz bohater stwierdził (już bez pomocy specjalisty), że pióro trzeba zmienić po prostu na inne.

Ale jak już zaznaczyliśmy na wstępie sprawa tego jednego pióra nie jest tu najważniejsza. Jest to tylko jeden z dowodów, że wciąż jeszcze część produkcji przemysłu ukazująca się na rynku posiada wiele braków i niedociągnięć dyskwalifikujących ją jako towar. Czy będzie to konfekcja gotowa, czy też drobna galanteria (jak np. sznurowadła z supłami i węzłami), czy materiały piśmienne (nie wchłaniająca atramentu bibuła, drapiące papier stalówki), czy nawet niedbale wykonane zabawki dziecięce.

Niedbalstwo to i brak odpowiedniej kontroli przy kwalifikowaniu produkcji do sprzedaży, zła praca brakarzy powodują słuszne pretensje i niezadowolenie klientów, którzy jak się to popularnie mówi „wrzucają pieniądze w błoto"

Taka niedbała produkcja przynosi nam i państwu ogromne straty, powoduje marnotrawstwo surowca. Z kapitalistycznymi nawykami „partactwa" trzeba podjąć walkę. Współzawodnictwo o jakość produkcji musi stać się jednym z naczelnych zadań przemysłu. I to nie tylko w produkcji kluczowej, ale i w produkcji drobnej przemysłu terenowego.

Zaraz sprzątnę

Niektóre „zapobiegliwe" gospodynie urządzają w szafkach z licznikami składy rupieci.

— Może by pan przyszedł jutro? Bo wieczorem mąż pomoże mi to wszystko sprzątnąć.

Nic dziwnego

Nasza „Reflektorowa" strona nie byłaby kompletna, gdybyśmy choć słowa nie powiedzieli w niej o remontach. Aby więc była kompletna, niniejszym przystępujemy do opowieści o jednej niewyremontowanej rurze. Najpierw jednak musimy przenieść się pamięcią w dość odległe czasy, bo do roku 1948.

Przy ul. Wólczańskiej 21 m. 16 pękła rura kanalizacyjna, biegnąca wzdłuż jednej ze ścian kuchni.

Ano — jak pękła, to trzeba naprawić. Nawet administracja tak uważała. I w tym twórczym mniemaniu przetrwała aż do 1949 r. A później to nawet cement i rury sprowadzono do tego mieszkania. Niby, żeby reperować. Ale żadnej roboty nie zaczęto.

W międzyczasie właściciel mieszkania powołany został do wojska. Ale kiedy tylko miał urlop, przyjeżdżał do Łodzi i sprawdzał co z tą rurą. I pytał w administracji. A tam mówili: zrobi się, wszystko się zrobi, tylko cierpliwości trzeba.

Aż w końcu 1951 r. właściciel mieszkania z pękniętą rurą wrócił z wojska. W kuchni wilgoć, po ścianie cieknie woda. Więc stracił wreszcie cierpliwość i zaalarmował komitet domowy. Sprowadzili majstra.

A ten powiedział, że na wysokości 2 pięter rury trzeba wymieniać i w ogóle większy remont potrzebny.

Nic dziwnego, jak się przez cztery lata woda lała...

Tylko do Krynicy

— Panie doktorze, proszę o skierowanie do Krynicy.

— Do Krynicy? Przecież pani ma reumatyzm i lepiej pani zrobi wyjazd do Ciechocinka.

— Tak, ale w Krynicy podobno weselej i więcej rozrywek.

Z rozbitą głową

Drogi Reflektorku! Zasiłek rodzinny, ślub, zgłoszenia na bony, zameldowanie, wymeldowanie, kupno mebli na raty, ślub, pogrzeb itp., itd. — na wszystko to trzeba mieć zaświadczenie od prowadzącego meldunki.

A tymczasem spróbuj pójść drogi Reflektorku do prowadzącego meldunki dla rejonów 131 — 134, który mieszka przy ul. Nawrot 49. Zresztą, Tobie może by się udało, bo wiadomo — Reflektor sam sobie poświeci. Ale my, zwykli śmiertelnicy nie możemy tam trafić.

Ja na przykład wpadłam kiedyś na zlew, a kiedy otrząsnęłam się z tego „wpadku" uderzyłam głową o skrzynkę, w której umieszczony jest licznik.

A wszystko dlatego, że ZNM zapomniał zainstalować w długim, ciemnym korytarzu Twojej Reflektorku siostrzyczki — żarówki, a Twoja mama Elektrownia nie mogła znaleźć odpowiedniejszego miejsca na umieszczenie licznika.

Z uwagi na pokrewieństwo poradź coś na to.

Twoja Helena M.

Aczkolwiek nie przyznajemy się do pokrewieństwa z Elektrownią, uważamy, że żarówka jest potrzebna.

NOTATNIK ŁÓDZKI

* Chcesz być pilotką szybowcową? Zgłoś się do Zarządu Ligi Lotniczej w Łodzi, ul. 22 Lipca 1-3 gdzie będziesz mogła zapisać się na kurs szkoleniowy. Wymagany wiek kandydatek od 16 do 20 lat.

* „Mikołaj Gogol — człowiek i artysta" — oto tytuł odczytu który wygłosi w dniu 31 marca br. o godz. 19 w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20 Jerzy Wyszomirski. Recytować będzie Wacław Mrozowski. Wstęp bezpłatny.

* Staraniem Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi w dniu 31 marca br. o godz. 19 prof. dr Emil St. Rappaport wygłosi referat pt. „Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a walka o pokój". Wstęp wolny.

Przed IV Krajową Naradą Budowlanych

Z czym jedziemy?

W dniach od 5—6 kwietnia br. odbędzie się w Warszawie IV krajowa narada budowlanych. Na naradzie omówione zostanie wykonanie planów w budownictwie zarówno przemysłowym jak i miejskim w r. ub. Wytyczone będą również najpilniejsze zadania w związku z realizacją planów bieżących.

Z Łodzi i województwa na naradę wyjeżdża 26 delegatów, reprezentujących poszczególne przedsiębiorstwa budowlane i rady zakładowe. Wyjadą również najwybitniejsi racjonalizatorzy, nowatorzy i przodownicy pracy.

Czym będą mogli się pochwalić na IV krajowej naradzie nasi budowlani? Mamy bezwzględnie duże osiągnięcia w rozwoju współzawodnictwa pracy.

W IV kwartale ub. roku wielu naszych budowlanych otrzymało przecież zaszczytne wyróżnienia i tytuły. Najlepsza brygada ciesielska WŁADYSŁAWA SZYMCZAKA, najlepsza brygada murarska KAZIMIERZA SIELI z Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, najlepsza brygada elektromonterska HENRYKA WIERZBICKIEGO z Łódzkiego Zjednoczenia Elektromonterskiego, najlepsza brygada zbrojarska TADEUSZA IGNACIAKA Z ZBM — oto nasze sukcesy.

Na odcinku obniżki kosztów własnych mamy również pewne osiągnięcia, choć nie tak wielkie, jak można było oczekiwać. III krajowa narada budowlanych postawiła kontretne zadanie obniżki kosztów własnych o 9,7 proc. tymczasem w skali okręgu udało nam się zmniejszyć koszty tylko o 7,6 proc.

Dość dużo zrobiliśmy natomiast w dziedzinie racjonalizatorstwa. Mniej niestety, w werbowaniu kobiet do pracy w budownictwie.

Na naradzie nastąpi wręczenie sztandaru przechodniego najlepszej załodze budowlanej na 1952 r. Jak sobie przypominamy w roku 1950 sztandar ten otrzymała łódzka załoga SPB — w roku 1951 oddaliśmy go Warszawie. Kto zdobędzie sztandar w tym roku nie wiadomo. Nasi budowlani nie tracą nadziei, że może jedna z łódzkich załóg. Np. załoga budująca szpital na Radogoszczu ma po temu duże szanse. (k)

Z „Dziennikiem" w kieszeni idziemy na wycieczkę

Redakcja „Dziennika Łódzkiego" pamiętając, że organizowane przez nią wycieczki „teatralne" cieszyły się zwykle wielką popularnością wśród czytelników — postanowiła je obecnie wznowić. Sądzimy, że czytelnicy nasi przyjmą tę inicjatywę z zadowoleniem. A teraz krótkie informacje dla uczestników najbliższej wycieczki.

Data pierwszej wycieczki — najbliższy **PONIEDZIAŁEK 31 BM.**

Kierunek wycieczki — **TEATR NOWY** (ul. Więckowskiego).

Atrakcje wycieczki — po pierwsze: klasyczna sztuka, wspaniały utwór dramatyczny Juliusza Słowackiego p.t **„HORSZTYŃSKI"**, po drugie — świetna gra obsady aktorskiej oraz po trzecie — ulgowa cena biletu na dowolne miejsce w teatrze. Każdy uczestnik naszej wycieczki będzie mógł zakupić w kasie bilet na jedną osobę — z 50-procentową zniżką.

Na naszą wycieczkę nie potrzeba zabierać ani namiotu, ani plecaka, ani nawet turystycznych butów, czy spirytusowej kuchenki — wystarczy po prostu wycięty z gazety, a zamieszczony obok **KUPON.** Za jego bowiem tylko okazaniem kasa Teatru Nowego sprzeda uczestnikowi wycieczki bilet zniżkowy.

Zbiórka wycieczkowiczów (czytaj: początek przedstawienia) — godz. 18.30. Punktualnie!

„Wycieczkowiczom" życzymy miłej rozrywki! Do zobaczenia — w teatrze.

KUPON
uprawniający do nabycia BILETU ZE ZNIŻKĄ 50 PROC. na sztukę
„HORSZTYŃSKI"
w TEATRZE NOWYM w dniu 31. b.m., godz. 18.30.

Osiedle przy Ziołowej otrzyma oświetlenie

W roku bieżącym szereg dalszych ulic otrzyma oświetlenie elektryczne. Będzie to m. in. ul. Fabryczna na odcinku od Kilińskiego do Przędzalnianej i ul. 8 Marca na tym samym odcinku. Światło zabłyśnie również w osiedlu robotniczym przy ul. Ziołowej oraz w zachodniej części parku staromiejskiego.

Przewidziane jest także wykonanie oświetlenia w pasażu, łączącym ul. Moniuszki i Traugutta. (k)

Blisko milion złotych dadzą zobowiązania pracowników PSS - Południe

Pracownicy PSS — Południe dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja podjęli długo- i krótkofalowe zobowiązania.

Długofalowe zobowiązania w zakresie przyspieszenia obiegu środków obrotowych obejmują m. in.: obniżenie kosztów obrotu towarowego o 5 proc. w stosunku do ub. roku, upłynnienie towarów niechodliwych, zwiększenie wydajności pracy o 5 proc. itp.

Zobowiązania krótkofalowe wyrażają się zmniejszeniem zużycia energii elektrycznej, niewykorzystaniem braków do zwolonych, wyeliminowaniem mank, wykonywaniem przez sklepy różnych drobnych napraw we własnym zakresie itp.

Łączna wartość podjętych przez załogę PSS — Południe zobowiązań zamyka się sumą 983.568 zł. (m)

NIEDZIELA **30** MARZEC
DZIS Anieli
JUTRO Balbiny

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	254-44
Straż Pożarna	8
Kom. Miejska MO	253-60
Miejski Ośr. Inform.	159-15

DYŻURY APTEK

30.III (niedziela):
A. S. nr 45 (Limanowskiego 1), A. S. nr 29 (Piotrkowska 25), A. S. nr 10 (Piotrkowska 193), A. S. nr 21 (Łagiewnicka 120), A. S. nr 23 (Piotrkowska 307), A. S. nr 27 (Narutowicza 42), A. S. nr 25 (Gdańska 90), A. S. nr 33 (Armii Czerwonej 8), A. S. nr 52 (Srebrzyńska 67).

31.III (poniedziałek):
A. S. nr 6 (Piotrkowska 165), A. S. nr 48 (Narutowicza 6), A. S. nr 15 (Rzgowska 147), A. S. nr 20 (Więckowskiego 21), A. S. nr 31 (Karolewska 48), A. S. nr 3 (Napiórkowskiego 41).

A. S. nr 41 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie.

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY
30.3 dyżuruje całą dobę szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15; 31.3 szpital nr 2 ul. Krzemieniecka 2.

CO? gdzie? KIEDY?

TEATRY - KINA

NOWY (Więckowskiego 15) g. 15 „Pociąg do Marsylii", g. 18.30 „Horsztyński". 31.3 g. 18.30 „Horsztyński".

WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27-29) g. 16 — „Sługa dwóch panów", g. 19 „Trzydzieści srebrników"; 31.3 g. 19 „Sługa dwóch panów".

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 12 i 15 „Damy i huzary", g. 19 „Grzesznicy bez winy", 31.3 nieczynny

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Orfeusz w piekle" 31.3 nieczynny

MAŁY (Traugutta 1) g. 19.30 „Dwa tygodnie w raju". Ost. dni. 31.3 nieczynny

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 17 „Pieśń Sarmiko". 31.3 nieczynny

„ARLEKIN" (Piotrkowska 152) nieczynny

WARSZAWSKI TEATR OBJAZDOWY „GNOM" (Południowa 11) g. 12 i 18 „O jeżu zaklętym"; 31.3 nieczynny.

BAJKA (Franciszkańska 31) „Bitwa Stalingradzka" II ser. g. 16, 18, 20 por. — 11, 31.3 g. 18, 20 dozw. od lat 12

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Młodość Chopina" g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 31.3 g. 15, 17.30, 20, dozw. od lat 14

GDYNIA (Przejazd 2) — Program naukowo-oświatowy nr 14-52, PKF nr 14-52 „Poznajemy góry", „Ślimak niecnota", „W kraju socjalizmu" nr 1-52, g. 17, 18, 19, 20, 21. Progr dla najmłodszych „Kopciuszek" g. 11, 12.30, 14, 15.30; 31.3 g. 15.30.

MŁODA GWARDIA (dla młodzieży - Zielona 2) „Ślub z przeszkodami" dod. „17 pułk" g. 14, 16, 18, 20 por. — 12; 31.3 g. 16, 18, 20.

MUZA (Pabianicka 173) „Alarm" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14; 31.3 g. 18, 20, por. „Młodzi marynarze" g. 11.

POLONIA (Piotrkowska 67) „Młodość Chopina" g. 15.30, 18, 20.30, dozw. od lat 14

PRZEDWIOŚNIE (Zeromskiego 74) „Pokolenie zwycięzców" g. 15.30, 17,45, 20; 31.3 g. 18, 20, dozw. od lat 7.

REKORD (Rzgowska 4) „Górą dziewczęta" — dod. „Gry sportowe", g. 15.30, 17.30, 19.30, por. 11; 31.3 g. 17.30, 19.30, dozw. od lat 12.

ROBOTNIK (dla młodz.) (Kilińskiego 176) „Dubrowski", dod. „Jedna minuta" g. 15, 17, 19, por. — 11; 31.3 g. 17, 19.

ROMA (ul. Rzgowska 82) „Córki Chin", dod. „Nauka bliżej życia" g. 16, 18, 20, por. 11, dozw. od lat 12; 31.3 „Bajka o rybaku i rybce" g. 18, 20, dozw. od lat 7.

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Śpiewak nieznany" g. 15, 17, 19, por. — 11; 31.3 g. 18.30. Dla najmłodszych: „Słoń i mrówka" progr. skład. — g. 13.

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Jak hartowała się stal" g. 16, 18, 20, por. — 11; 31.3 g. 18, 20 dozw. od lat 7

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „S. O. S.", dod. „Cement" g. 16, 18, 20 — dozw. od lat 18. por. — „Skarb" g. — 11; 31.3 „Na morskim szlaku" g. 18, 20, dozw. od lat 12

TATRY (Sienkiewicza 40) „Szalony lotnik" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 12 por. „Zwariowane lotnisko" — g. 11.30; 31.3 „Rodzina Sonnenbrücków", g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14.

WISŁA (Przejazd 1) „Wesołe kumoszki z Windsoru" g. 16, 18, 20, por. 11 31.3 g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Młodość Chopina" g. 10.30, 13, 15.30 18, 20.30; 31.3 g. 15.30, 18 20.30 dozw. od lat 14

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Wielkie nadzieje" g. 16, 18, 20, por. — 11; 31.3 g. 18.20, dozw. od lat 14

RADIO

NIEDZIELA, 30 MARCA

Wiadomości — 6.00, 7.00, 8.00, 17.00, 21.00 i 23.00.

6.05 Muzyka. 6.55 Program dnia. 7.05 Muzyka rozrywkowa. 7.25 Muzyka. 7.55 Kalendarz Radiowy. 8.15 „Od melodii do melodii". 8.30 „Wszechnica Radiowa". 8.50 Pieśni polskie. 9.00 Muz. klas. 9.30 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.00 Przegląd prasy. stoł. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 Fragmenty z operetki kompozytora rumuńskiego Curculescu „Nie było piękniejszego wesela". 11.10 „Poezja i muzyka". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Audycja z cyklu: „Sylwetki uczonych" 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki". 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Słuchowisko. 16.50 Felieton. 17.20 Koncert rozr. 18.00 Słuchowisko. 19.30 Koncert muzyki polskiej XVIII wieku. 20.00 Melodie taneczne. 20.30 „Na fali humoru i satyry". 21.30 Wieczorna serenada. 22.00 Wiad. sportowe z Polski. 22.40 „Koncerty na instrumenty solowe i orkiestrę". 23.12 Transkrypcje instrumentalne arii i uwertur operowych.

Audycje rozgłośni łódzkiej

8.55 Informacje. 10.50 „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem". 13.25 Koncert muzyki polskiej. 14.00 Fragm. powieści J. Koprowskiego pt. „Kartki z życia Jana Florczyka". 14.15 Koncert rozrywkowy. 14.40 Transmisja z meczu piłkarskiego Unia Chorzów — Włókniarz Łódź. 16.20 „Od naszych korespondentów". 16.30 Koncert życzeń dla ZPB im. Kunickiego. 22.30 Wiadomości sport. lok.

Czytajcie „Dziennik Łódzki"

Pracownicy poszukiwani

Robotników gospodarczych i sprzątaczki zatrudni natychmiast R. S. W. „Prasa" Piotrkowska 96. Zgłoszenia do Działu Kadr. 870-K

Kierowniczkę kuchni, magazyniera, pracownice i pracowników fizycznych zatrudni Państwowy Szpital Kliniczny Akademii Medycznej w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje Referat Personalny Łódź, ul. Wierzbowa 3. 920-K

Trzech majstrów-przędzalników, kontrolerów na maszyny obręczniaki, dwóch majstrów na wrzeciennice, tkaczki, prządki oraz uczennice na tkalnię i przędzalnię zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. L. Marchlewskiego Łódź, ul. Ogrodowa 17. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 936-K

Mechanika do maszyn dziewiarskich i overlocków poszukuje Spółdzielnia Pracy Dziewiarsko-Pończosznicza „Wrocławianka" Wrocław ul. Krasińskiego 15. 932-K

Kierownika działu finansowego, planistę finansowego zatrudni natychmiast poważna instytucja spółdzielcza. Kandydaci wykwalifikowani księgowi-bilansiści złożą oferty z życiorysami w Biurze Ogłoszeń ul. Piotrkowska 104a pod „Dystrybucja". 930-K

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr CZYŻYKOWSKI choroby serca, reumatyczne 4—6, Gdańska 65a

Dr JADWIGA ANFOROWICZ skórne, weneryczne, kobiece 3—7 Próchnika 8 (2726-G)

Dr LASZEWSKI choroby skórne, weneryczne Więckowskiego 28 7 30—9, 17—19,50 (2993-G)

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne 8—9.30, 3—5 Piotrkowska nr 106 (3588-G)

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, picie we (zaburzenia) Piotrkowska 14 czwarta—siódma

Dr ZAURMAN specjalista skórne, weneryczne 8—9 30 4—6 Narutowicza 2.

RENTGEN — prześwietlanie — zdjęcia od godz. 8 do 20 w Spółdzielczej Przychodni Lekarzy Specjalistów w Łodzi, ul. Piotrkowska 3. (827-K)

GAB. DENTYSTYCZNE

GABINET techniczno-dentystyczny, specjalność zęby sztuczne Sienkiewicza 27 Pawlikowski (2689g)

KUPNO — SPRZEDAŻ

NAPRAWA wiecznych piór — kupno — okazja, dawniej Piotrkowska 96, przeniesiona na Obr. Stalingradu 20 (11 Listopada)

DO sprzedania platforma dwukonna i para koni z uprzężą ul. Nowotki 139a.

MOTOCYKL sprzedam — DKW 200. Łódź, Ks. Brzóski 8. (4082-G)

ZAKOPANE — Krynica, Rabka — Wille, place budowlane — natychmiast sprzedaje — kupuje — zamienia. Usługowe Biuro Pośrednictwa Stanisława Wrońskiego, Zakopane — skrytka pocztowa 214.

KUPIĘ większą ilość beczek śledziówek. Napiórkowskiego 9 Perliński.

RADIO sprzedam z okiem magicznym. Nawrot 81—4

SPRZEDAM dobre radio Sienkiewicza 48 m. 6a.

SPRZEDAM sypialnię — kredens, różne meble, wózek sportowy Stalina 31 m. 22. (4105-G)

MŁYNEK do farb, motor elektryczny z wałem elastycznym kupię tel. 119-30

SPRZEDAM motocykl 500 cm Wanderer stan dobry. Wiadomość Sikawa, ul. Brzezińska 58 m. 2.

PEKINCZYKI szczenięta czystej rasy sprzedam, 22 Lipca 29—14. (4067-G)

SPRZEDAM plac przy ul. Karpackiej, boczna od Pabianickiej ostatni przystanek tramwaju miejskiego Wiadomość Zamenhofa 2 m. 5. (4035-G)

SYPIALNIĘ jasną sprzedam. Narutowicza 51 m. 12 po południu. (4040-G)

SPRZEDAM pompę wodną komplet i motorek (220 v 0,6 KM 2-faz.) — Okrzei 27—4.

SPRZEDAM wagę niemowlęcą. Wiadomość. Andrzeja 3 m. 5. (4097-G)

RADIO z adapterem lub bez sprzedam. Kilińskiego 119—1. (4075-G)

SPRZEDAM samochód ciężarowy marki GMC stan idealny. Wiadomość Łódź ul. Szara 2 od 16—19.

SPRZEDAM 10 uli nowych Dadana. Andrzeja 17 Krysiak. (4078-G)

SPRZEDAM rolwagę 1-konną. Łódź, Cieszyńska 23 m. 1. (4074-G)

FORTEPIAN mały stan bardzo dobry okazyjnie sprzedam. Grabowa 20 m. 7-8. (4073-G)

POSZUKUJE się dzierżawy pianina za opłatą (do nauki śpiewu). Zgłoszenia kierować Piotrkowska 245 tel 266-95 243-05

FOTOGRAFICZNY aparat małoobrazkowy „Exakta" z samowyzwalaczem sprzedam. Narutowicza 41—40.

SPRZEDAM dwa łóżka, dwie nocne szafki, stolik krzesła (złota brzoza) — Ogrodowa 2, II korytarz m. 6. (4119-G)

PLAC w dobrym punkcie Ruda Pabianicka kupię. Pośrednictwo wykluczone Oferty Biuro Ogłoszeń — Piotrkowska 104a „999".

KUPIĘ chłodnicę nową lub używaną do Mercedesa Diesla. Telefonować 142-80 Łódź Tragutta 21-23

SPRZEDAM plac Głowno okolica letniskowa Nowe Zakopane. Wiadomość — Łódź, Kopernika 21 m. 3 w godz. od 16—22.

SPRZEDAM kompletne urządzenie zakładu dentystycznego oraz dużą bibliotekę oszkloną. J. Ernest Zgierz, ul. 17 Stycznia 45. (4129-G)

SPRZEDAM wóz konny na balonach stan dobry. Pabianice Konstantynowska 44. (4128-G)

SPRZEDAM wózek głęboki (limuzynka) nowy. — Rzgowska 32—23.

RADIOAPARATY, lampy i części kupno — sprzedaż, zamiana Więckowskiego 31, Księżniak.

BLACHĘ odpadkową cynkową lub mosiężną 0,5 mm kupimy. Zielona 30, warsztat. (3922-G)

SPRZEDAM wózek limuzynkę w dobrym stanie niedrogo ul. Próchnika 1 m. 34 (codziennie).

SPRZEDAM radioodbiornik „Philips", lisa srebrnego, garnitur wizytowy, bryczesy średni rozmiar buty 8. Piotrkowska 69—42

WANNĘ sprzedam. Oferty „Prasa" Piotrkowska 104a „Kąpiel". (3902-G)

KUPIĘ maszynę dziewiarską w dobrym stanie. — Oferty Prasa Piotrkowska 104a „Maszyna". (3791-G)

SPRZEDAM radio Telefunken-super. Nowe Złotno. Garnizonowa 8a.

WÓZEK dziecięcy głęboki do sprzedania 22 Lipca 68 m. 7. (3949-G)

MASZYNĘ Singera sprzedam stan dobry. Tamki 4 m. 4. (3937-G)

SPRZEDAM maszynę do szycia damską bębenkową ul. Kryzysowa 17, Kowalska. (3939-G)

ZAOFIAROW PRACY

POTRZEBNA pomoc domowa na stałe, gotowaniem (do lekarza) Piotrkowska 93—13. (4103-G)

POTRZEBNY uczeń do krawca. Piotrkowska 209 m. 14 Sidorowicz.

WSPÓLNIKA przyjmę — warsztat mechaniczny dobrze zaopatrzony, artykuły pokupne patentowane, zapas materiałów, dobry zysk. Pierwszeństwo fachowiec, powód podeszły wiek. Piotrkowska 56—35 godz. 10—15. (4077-G)

POTRZEBNA samodzielna pomoc domowa do lekarza. Gdańska 26—4. — Zgłaszać się 3—5.

POMOC domowa do lekarza potrzebna. Piotrkowska 224 tel. 141-72.

POTRZEBNA osoba odpowiedzialna do 16 mies. dziecka. Wiadomość Piramowicza 2 m. 24 od godziny 12. (4011-G)

GOSPOSIA potrzebna natychmiast. Majecka, Piotrkowska 222 m. 11.

POTRZEBNA pomoc domowa, dobre warunki Kilińskiego 46—28. (4100-G)

LOKALE

SAMOTNY, pracujący fachowiec poszukuje pomieszczenia sublokatorskiego najchętniej w śródmieściu. Oferty Prasa — Piotrkowska 104a „Stanisław". (3966-G)

LEKARZ poszukuje niekrępującego pomieszczenia z wygodami. Dzwonić 182-83. (4093-G)

ZAMIENIĘ pokój, kuchnia Tuszyn Poddębina 24 Brykowski na podobne lub jeden duży w Łodzi.

ZAMIENIĘ domek trzypokojowy z wygodami ogrodem owocowym dzielnica parkowa Wrocław na mieszkanie w Łodzi — przedmieście. Oferty pod „Korzystne — pilne" „Prasa" Piotrkowska 104a.

ZAMIENIĘ dwa pokoje, kuchnia na trzy pokoje, kuchnia, Mielczarskiego 10 m. 28 od godz. 17—19.

NOWOCZESNE 2 i pół pokoju, hol, kuchnia — wszelkie wygody, centralne ogrzewanie, zamienię na 2 pokoje nowoczesne ewent. bez centralnego byle ładne słoneczne. — Oferty Prasa Piotrkowska 104a „Nowoczesne".

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje niekrępującego pomieszczenia przy kulturalnej rodzinie. Oferty Prasa Piotrkowska 104a „Medyk". (3961-G)

NAUKA I WYCHOW

KTO udzieli lekcji z zakresu trygonometrii oraz wyższej matematyki. Pożądany profesor lub student z trzeciego roku. — Oferty Biuro Ogłoszeń — Piotrkowska 104 „4122"

PAŃSTWOWE Kursy Księgowości — R.P.K. handlowy, kurs księgowości budżetowej, kursy maszynopisania i stenografii — nowe zapisy przyjmuje Ośrodek Państw. Kursów, Łódź, Południowa 18, tel. 205-65. (3673-G)

KROJU nowoczesnego i modelowania ubrań damskich wyuczają kursy IPR Nawrot 32 (3858-G)

KURSY kapelusznictwa damskiego. Zapisy IPR — Stalina 7 (3889-G)

POSZUKIW PRACY

PRZYJMUJĘ prace zlecone przepisywanie na maszynie podania, tłumaczenia. Oferty Prasa Piotrkowska 104a „Pabianice"

ZGUBY

ZGUBIONO szkiełko od zegarka męskiego ze złotą oprawką. Zwrot za nagrodą. Nawrot 32 m. 6.

SKRADZIONO kartę meldunkową. Wanda Weresko Al. Kościuszki 11.

ZGUBIONO legit. szkolną, wyd. przez PŁ na nazwisko Witold Kostro — Mielczarskiego 30.

ZGUBIONO legitymację Związków Zawodowych nr 256.908-908 Smolarek Mieczysława, Jachtowa 1.

20 MARCA 1952 r. zgubiono w Łodzi około 500 zł wraz z legit. Zw. Zaw. wydaną w Końskich na nazwisko Józefa Jedynaka. Uczciwy znalazca zechce zwrócić Kozis-Wola p-ta Staporków, pow. konecki.

ZGUBIONO kartę meldunkową Romuald Nowicki Łódź, Ruda Pabianicka Łagodna 16a m. 1

ZGUBIONO kartę meldunkową wyd. przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Odrzywole na nazwisko Józef Bień.

ZGUBIONO kartę meldunkową Laszczka Kazimiera Łódź, Południowa 28 m. 27a. (3735-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Julianna Nowacka. (3684-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową Puczkieło Stanisława ul. Jędrzejowska nr 15. (3689-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową, legit. Związków Zawodowych — książkę Ubezpieczalni Społecznej, Scheibler Zenon. (3808-G)

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. Siejko Wincenty — Praska 11—24. (3881-G)

SKRADZIONO legitymację Ubezpiecz. Społ., legitymację Zw. Zaw. Nazwisko Ewa Rudzińska, Żeromskiego 37. (3958-G)

ZGUBIONO legit. szkolną Nazwisko Maria Zawadzka, Wodociągowa 23.

ZGUBIONO świadectwo ukończenia Gimnazjum Mechan. na nazwisko Stefan Ciechański Więckowskiego 80. (3951-G)

SKRADZIONO książeczkę czeladniczą, tapicerską — Jan Dziarmaga, Nowozarzewska 5. (3941-G)

ZGUBIONO książeczkę wojskową RKU Łódź-Miasto, legit. Zw. Zaw. Metalowców nr 0082. Nazwisko Stanisław Maliszewski Wawelska 5. (3965-G)

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Łódź, Jaracza 25 Bogumił Zielonka

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia nazwisko Dr Fudala Franciszek, Szczecin. (3876-G)

ZGUBIONO legit. służbową i wejściówkę fabryczną. Jan Zając. (3795-G)

ZGUBIONO legit. szkolną Alicja Dzięcioł. Nawrot 82

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. Irena Kubińska Pl. Wolności 6—10. (3804-G)

ZGUBIONO legit. szkolną Lenarczyk Edward Wojska Polskiego 17.

ZGUBIONO legit. szkolną PO „SP" i bilet tramwajowy podmiejski Czernielewski Piotr. (3960-G)

ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. i przepustkę fabryczną. Białkowska Kazimiera. (3866-G)

ZAGINĘŁA karta meldunkowa na nazw. Kaźmierczak Maria Łódź, Al. 1 Maja 17 m. 6. (3862-G)

ZGUBIONO legit. szkolną na nazw. Kubś Alojzy ul. Zamenhofa 10. (3883-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Oset Irena Polarna 9.

ZGUBIONO kartę meldunkową Leokadia Cywińska zam. Składowa 13

ZGUBIONO kartę meldunkową nr 8326 Jędrzejewska Weronika Obywatelska 70. (3877-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową. Józefa Ostrzeszewska Łódź, ul. Zielona 42. (3824-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Żądkowski Władysław — Łódź, ul. Limanowskiego 153. (3832-G)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazw. Maria Janina Wyszomirska, Łódź, Jaracza 69. (3807-G)

WYDAJE instytut prasy „CZYTELNIK"
Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96 tel. Centrala 203-00 Red. Nacz. 125-64, godz. przyj. 12—13 Sekretarz odpow. 204-75, godz. przyj. 10—12 dział gospodarczy 141-10, dział sportowy 208-95 dział miejski 114-32, dział listów 143 80
Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.
Dział ogłoszeń. Piotrkowska 104a. tel. 111-50 i 114-75 czynny 8—16, w soboty 8—14
Prenumeratę miesięczną zł 4.05, kwartalną zł 12.15, półrocznie zł 24.30 przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny.
Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE

Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 gr.

Sport

Turniej zapaśniczy w Sofii

SOFIA. W międzynarodowym turnieju zapaśniczym w Sofii uzyskano następujące wyniki: ZSRR I — Rumunia 6:2, ZSRR II—NRD 7:1, ZSRR II — CSR 7:1.

Czy słusznie?...

Przerwa w grze spowodowana wyjściem piłki za boisko. Na polu karnym następuje brutalne przewinienie gracza drużyny broniącej się (umyślne kopnięcie przeciwnika).

Sędzia usuwa winowajcę z boiska, nie dyktując jednak rzutu karnego.

Dlaczego?

Bo rzut karny może być podyktowany tylko wtedy, kiedy piłka jest w grze.

(Miet.)

Ring w Zakopanem

Miejsce narciarzy w ośrodku szkoleniowym w Zakopanem w Imperialu zajmą teraz bokserzy.

Obóz w Zakopanem trwać będzie do 12 kwietnia. Na obóz powołani zostali: Kukler, Woźniak, Matloch, Musiał, Grzelak, Gościański, Soczewiński, Debisz, Czapliński, Glonka, Nandzik, Niedźwiedzki, Kudłacik, Sadowski, Chychła, Węgrzyniak, Ścigała, Leiss, Kasperczak, Krawczyk, Jądrzych, Stefaniuk, Antkiewicz, Głowacki, Pek, Mocek, Rozpierski, Drogosz, Nowara, Krupiński, Bazarnik, Grzywocz II.

Z Łodzi powołany więc został jedynie tylko Ścigała.

Gdzie przyczyna słabej gry piotrkowskiej Unii?

Tydzień temu drużyna piłkarska piotrkowskiej Unii na własnym boisku przegrała z łódzkim Widzewem 3:11.

Ta wysoka porażka zaskoczyła nas. Jak to się mogło stać? Przecież pod koniec ubiegłego roku różnica między wymienionymi zespołami nie była tak duża. Co się złożyło na to, że bramkarz zespołu piotrkowian aż 11 razy zmuszony był do kapitulacji? Czy brak szczęścia?

W taki argument tylko naiwni mogą uwierzyć. Zwolennicy Unii szukali innego wytłumaczenia — próbowali wmówić, że na terenie ich miasta odczuwa się brak sal gimnastycznych.

Odwiedziliśmy Piotrków i stwierdziliśmy, że w poszczególnych salach szkolnych zawodnicy posiadają doskonałe warunki do prowadzenia ćwiczeń zimą. Tylko nie wszyscy sportowcy tego miasta, a wśród nich i piłkarze Unii nabrali dostatecznego zaufania do gimnastyki.

Tak więc łódzki Widzew okazał się surowym egzaminatorem, a jednocześnie niezastąpionym popularyzatorem zaprawy zimowej.

Byłoby jednak niesprawiedliwe, abyśmy za brak przygotowania winili jedynie piłkarzy. Duża odpowiedzialność spada tu również i na barki kierownictwa, które nie pomyślało o trenerze. O ileż inaczej postąpili piotrkowscy Budowlani. To pomyślnie rozwijające się koło sportowe posiada drużynę piłkarską, która walczyć będzie w klasie powiatowej. Trenujących zawodników odwiedzamy w sali gimnastycznej. Obok 30-letniego przodownika pracy, zbrojarza Mieczysława Barana, który od 7 lat gra na prawym skrzydle, uwija się w sali liczna młodzież. (A więc koło sportowe Budowlanych myśli i o narybku).

Gdy większość trenujących opanowuje sztukę podawania piłek, tokarz metalowy Jerzy Sobczyk poci się pod koszem, starając się piłkę podaną przez trenera odbić głową do kosza. Trener jest cierpliwy i nieustępliwy. Któż to taki? To były reprezentant Polski Gałecki. Budowlani postarali się, aby trener łódzki odwiedzał ich miasto. A Unia? Ta, wydaje się, nie dostrzega tego wypadku. A przecież łatwo jest połączyć obie grupy i przeprowadzić wspólny trening.

Za mało mamy trenerów i pieniędzy na ich opłacanie, aby każda drużyna angażowała ich oddzielnie. Tym bardziej pożądane jest, aby dwie lub trzy drużyny kół sportowych, czy nawet klubów angażowały wspólnie trenera.

w. l.

Nasza ankieta filmowa

Na taki film czekaliśmy

— pisze Zbigniew Pieńkowski

NA OGŁOSZONĄ PRZEZ „DZIENNIK ŁÓDZKI" ANKIETĘ NA TEMAT WRAŻEŃ ODNIESIONYCH PO OBEJRZENIU NOWEGO FILMU POLSKIEGO „MŁODOŚĆ CHOPINA" — CODZIENNIE NAPŁYWAJĄ DO REDAKCJI LICZNE WYPOWIEDZI CZYTELNIKÓW.

Oto co pisze ob. Zbigniew Pieńkowski:

„Młodość Chopina"—to film, po którym wychodząc z kina widzowie długo jeszcze dyskutują, a sam już ten fakt świadczy, że był on potrzebny i co najważniejsze, że spełnił swe zadanie. Dziwnym jest fakt, że my, Polacy, zbyt mało na ogół interesujemy się pierwszym okresem życia Chopina, a jedynym jaki spędził w Polsce. Ukazanie więc tego okresu było rzeczą bardzo konieczną, tymbardziej, że okres młodości Chopina — to nie tylko muzyka i pierwsza miłość, ale jeszcze coś więcej. Młodość Chopina — to okres narastania ruchów narodowo-wyzwoleńczych, okres rewolucyjnych walk w całej Europie. Czuła natura Chopina nie mogła być obojętna wobec tego faktu. Nie mogła i nie była. Ale cóż my, przeciętni odbiorcy jego muzyki, wiedzieliśmy o tym. Zgoła nic lub bardzo mało. Ukazanie więc uczuć i przeżyć Fryderyka z tego okresu było bardzo ważną sprawą i odpowiednio potraktowali to realizatorzy filmu, dając w sumie to, czego podświadomie sobie życzyliśmy. Druga zasługa filmu — to pokazanie kontaktów Chopina z ludem polskim i wpływu muzyki ludowej na jego twórczość artystyczną. Ukazanie tych kontaktów Chopina z polskim ludem ma jednak w filmie jedną wielką wadę. Jest nią przypadkowość tych spotkań. Raz przypadkiem tym jest zła pogoda, drugim — zabłądzenie w lesie, w trzecim wreszcie — przypadkowe spotkanie wesela.

Po głębszym zastanowieniu odczuwa się żal, że nie pokazano Chopina tęskniącego i dążącego do tego rodzaju przeżyć, dających mu podnietę twórczą. A że tęsknił — w to trudno wątpić.

Dobór ról i gra aktorska stoją na najwyższym poziomie wśród powojennych filmów polskich. Trudno tu nawet wyróżnić kogoś, gdyż zarówno pierwszo jak i drugo - planowe postacie są niezwykle prawdziwe".

Poruszając stronę muzyczną filmu, ob. Pieńkowski pisze:

„Byłem na filmie z osobą, która... nie znosi muzyki poważnej. Wychodząc jednak z kina osoba ta powiedziała:

„Pójdę jeszcze raz na ten film, specjalnie dla posłuchania muzyki". Takich osób — kończy uczestnik naszej ankiety — jest na pewno więcej, a podobna wypowiedź świadczy o wartości filmu, na jaki czekaliśmy".

IMPREZY dzisiejsze

Dziś mieć będziemy następujące imprezy sportowe:

Godz. 10 — stadion przy Al. Unii bieg na przełaj organizowany przez Włókniarza.

Godz. 11 — w Pabianicach odbędzie się mecz bokserski między reprezentacjami WKKF (Katowice) a WKKF (Łódź).

Godz. 11.30 — w Ozorkowie mecz bokserski Ogniwo Gniezno — Włókniarz Ozorków.

Godz. 12—na stadionie Unii towarzyski mecz piłkarski Włókniarz (Łódź) — Unia (Chorzów). Obie drużyny wystąpią w swoich najsilniejszych składach.

Godz. 17—basen MDK przy ul. Traugutta towarzyski mecz pływacki Włókniarz (Ł)—Kolejarz (Gdańsk).

Godz. 17 — sala przy ulicy Piotrkowskiej 295 towarzyski mecz bokserski Gwardia (Ł)—Koło Sportowe przy ZPB im. F. Dzierżyńskiego.

Decydujące ścięcie

Konkurs tygodnia

Jesteśmy świadkami wielu ważnych wydarzeń, rozgrywających się obecnie na arenie międzynarodowej. Sześć z nich wybraliśmy do naszego konkursu. Zadaniem czytelników jest odgadnąć na podstawie zamieszczonych rysunków, o jakie wydarzenia chodzi.

Odpowiedzi, do których należy dołączyć kupon konkursowy, prosimy nadsyłać do redakcji „Dziennika Łódzkiego", Łódź 1, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Konkurs Tygodnia". Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 7 kwietnia br.

Między uczestników konkursu rozlosujemy cenne nagrody książkowe.

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko . . . . . .

Zawód . . . . . .

Adres . . . . . .

Rozwiązanie konkursu z dnia 16 III 1952 r.

1. Przyswojenie sobie nowoczesnej wiedzy rolniczej; 2. likwidacja odłogów; 3. stosowanie nawozów sztucznych; 4. stosowanie maszynowej uprawy ziemi.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Gortelówna Zofia, Łódź, Kilińskiego 176 (studentka); 2. Kubicz Zofia, Łódź, Rzgowska 129 (nauczycielka); 3. Walczak Paweł, Łódź, Konstantynowska 28 (kier. sek. gł. mech.); 4. Hanna Heyko-Porębska, Łódź, Brzeźna 6 (uczennica); 5. Przybył Krystyna, Grotniki k. Łodzi (rolnik).

Miejscowych prosimy o zgłoszenie się do redakcji po odbiór nagród. Zamiejscowym wyślemy pocztą.

Odpowiedzi Redakcji. — Ob. Leszek Pokora, Okup Mały. — W trosce o szczęście małżeńskiego pożycia Obywatela wyjaśniamy, że sporne rysunki ostatniego konkursu zostały przez żonę Obywatela źle odgadnięte, natomiast Obywatel miał rację.

GŁOSY i odgłosy

A. BŁAŃSKI. — Ustawa z dnia 25 lutego 1948 r. (Dz. Ustaw RP nr 12, poz. 90) zawiera przepisy o **powszechnym obowiązku** przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu. Już z nagłówka zatem wynika **obowiązkowy charakter** ustawy. Moment ten uwydatniony jest również w art. 2 p. 1, w myśl którego wykonywanie powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego młodzieży odbywa się równocześnie z wykonywaniem powszechnego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego za pośrednictwem (w ramach) organizacji „Służba Polsce". Temu powszechnemu obowiązkowi podlegają obywatele polscy płci obojga w wieku od lat 16 do 21. Osoby, które nie odbywały zasadniczej służby wojskowej podlegają temu obowiązkowi do 30 roku życia. Art. 34 ustawy zawiera przepisy dotyczące osób, które w całości lub częściowo mogą być zwolnione od tego obowiązku.

PAWEŁ HUKNICKI

NISSO-DZIEWCZYNA Z GÓR

(78)

tłum. Zofia Łapicka

Nisso milczała, wargi jej drżały. Miłosierdzie Azis-chono było dla niej straszniejsze od śmierci, rozumiała, co się z nią stanie, jeśli pozostanie przy życiu.

— Padnij! — powtórzył z cichą groźbą w głosie Aziz-chon. — Wielkie jest moje miłosierdzie!

W Nisso zakipiała teraz złość. Azis-chon prosi ją w obecności wszystkich! Niech powie to jeszcze raz, niech powie — wtedy wyśmieje go!

— Padnij! — powiedział po raz trzeci Aziz-chon.

Nisso milczała w dalszym ciągu. Oko Azis-chona nabiegło wściekłością, stało się okrągłe, zmarszczki zbiegły się na czole. Czuł na sobie spojrzenia setek ludzi i tak pozwolił sobie na zbyt wiele. — Wszyscy będą śmiać się z niego.

Nagle Zogar, który od dawna śledził z nienawiścią każdy gest Nisso, zerwał się z miejsca, podskoczył do niej i z taką wściekłością pociągnął ją za rękę, że upadła wprost na nogi Aziz-chona:

Ukorz się, przeklęta, mówi z tobą sam Aziz-chon!

— Tak! Tak! Przemówił Azis-chon, który schwycił Nisso za ręce i nie pozwolił jej wstać z klęczek. — Kiedyś nauczysz się posłuszeństwa. Odejdź, Zogar! Widzę, że nauczyła się kajać... A to co — co masz na piersi?

Aziz-chon puścił rękę Nisso chcąc dotknąć małego znaczka z portretem Lenina. Nisso schwyciła się ręką za pierś.

— Nie ruszaj, o czcigodny! — wykrzyknął z tyłu Nauruz-bek. — To jest znak komsomołu. Nie dotykaj go!

— Pokaż, pokaż! — rzekł powoli Aziz-chon odejmując od piersi rękę Nisso. — Widzę twarz człowieka... Na sercu go nosisz? Zogar, podejdź tutaj, weź go ostrożnie, zdepcz nogami... To znaczy, że ty nikczemna, jesteś komsomoł?

Napięcie Nisso minęło. Z dziką wściekłością wyrwała dłoń z ręki Aziz-chona, schwyciła znaczek i za nim Aziz-chon zdążył się uchylić, z siłą wbiła agrafkę przylutowaną do znaczka w twarz Aziz-chona. Gdyby nie zdążył uderzyć jej po ręce, agrafka przebiłaby mu oko.

— Tak, ja jestem komsomoł! A ty... ty...

Ale Nisso pochwycono i odciągnięto od Azis-chona. Upadła. Aziz-chon trzymając się rękoma za policzek, wściekły, z pianą na ustach, nie mógł nawet krzyknąć. Machnął tylko ręką i trzęsąc się cały wskazał na szubienicę. Nauruz-bek, powstrzymując zarozumiały uśmiech dał znak basmaczom: z karabinami w pogotowiu podbiegli do Nisso i zawlekli ją po kamieniach pod sznur.

Złorzecząc straszliwie, postawili ją na nogach i narzucili na szyję pętlę. Po tłumie przeszedł szmer. Giulriz krzyknęła dziko.

Nagle Kendyri szybko przebiegł dziedziniec, uderzeniami pięści rozepchnął basmaczy, znalazł się obok Nisso i uchwycił za jeszcze nie zaciągniętą pętlę. Przerżnięta brzytwą pętla opadła z szyi Nisso.

— Poczekaj! Poczekaj! — krzyknął Kendyri do basmacza, który przyszedł do siebie i zamachnął się szablą. — Słuchaj, Azis-chon przemówi.

Basmacz z niezdecydowaniem opuścił szablę. Kendyri rozkazująco podniósł rękę i zawołał:

— Mądry, sławny Aziz-chonie, nie poddawaj się chwili gniewu! Kobietę tę należy stracić, lecz nie teraz i nie tak... Zbyt wielkie są jej przestępstwa! Trzeba ją oprowadzić po wszystkich twoich osiedlach, by cały naród pluł jej w oczy. Połóż ją dzisiaj do wieży, zastanów się... Niech słowa biednego balwierza nie wydają ci się pozbawione szacunku. Niech miłosierdzie twoje spłynie na mnie!

Aziz-chon nie przywykł, aby mu rozkazywano. Trząsł się jeszcze z wściekłości i pragnął teraz natychmiastowej śmierci Nisso. Nikomu innemu nie pozwoliłby w tej chwili mieszać się do tych spraw, nikomu... oprócz Kendyriego... Tylko pięć osób tutaj: — Bobo-Kałon, Mirzo-chur, Kalif, rissaldjadar i Nauruz-bek — wiedziało o Kendyrim to co było utajone przed pozostałymi. Dla pozostałych słowa Kendyriego były zuchwałą prośbą nędznego balwierza.

Aziz-chon zbyt dobrze rozumiał swoją zależność od tego człowieka i nie miał odwagi mu się sprzeciwić.

— Dobrze! — powiedział Aziz-chon, opanowując się, ku niewymownemu zdziwieniu wszystkich — Prawdę słyszę w słowach nędznego biedaka. Nie ma chana, który nie posłuchałby głosu prawdy, pochodzącego nawet od robaka! Niech cały mój naród, nie tylko ja jeden, pluje jej w oczy... Odprowadźcie ją do wieży!

* * *

Kendyri myślał o Nisso i o tym, co zmusiło go do uratowania jej od pętli. Myśl jego zajęta była teraz obmyślaniem dalszych posunięć kunsztownej jak dotąd bezbłędnej gry dyplomatycznej. Przyzwyczajony do dalekowzroczności liczył na uratowaną Nisso jako na bardzo przekonywającą dodatkową rekomendację... Los karawany mało go interesował.

Nagle Kendyri zauważył za wieżą, pomiędzy kamieniami zwisającymi nad brzegiem rozwichrzoną kobiecą głowę. Głowa natychmiast znikła, lecz Kendyri zaczął obserwować ją z boku, udając, że patrzy na wierzchołek górski. Wartownicy siedzieli z drugiej strony wieży i nie mogli niczego widzieć.

Kobieca głowa ukazała się znów na chwilę wśród kamieni. Kendyri poznał Zuaidę, lecz zainteresowany przyczyną jej pojawienia się, postanowił udawać, że jej nie widzi. Zuaida chowając się za kamieniami, zbliżała się ostrożnie coraz bardziej. Kenderi podszedł do namiotu, usiadł na kamieniu, oparł się łokciami o kolana, jak gdyby był bardzo zmęczony, zakrył dłońmi twarz i w dalszym ciągu obserwował przez palce. Zrozumiał, że Zuaida przedostaje się do leżącej u podnóża wieży Rybiej Ości. Oczywiście Zuaida narażała się na niebezpieczeństwo. Gdyby którykolwiek z basmaczy zauważył ją, rozmowa byłaby bardzo krótka. Aby przedostać się do Rybiej Ości, Zuaida musiała wypełznąć zza kamieni i przejść dziesięć metrów po odsłoniętym dziedzińcu. Zuaida wyjrzała zza ostatniego kamienia, długo i ostrożnie rozglądała się dokoła — widocznie najbardziej niepokoił ją Kendyri... Lecz golarz nie wstawał z miejsca, nie poruszał się i zdawało się, że śpi.

Zuaida zdecydowała się. Nachyliła się tak, że dotykała prawie ziemi i podbiegła do Rybiej Ości. Wytężając wszystkie siły, wzięła ją na ręce i zaniosła z powrotem pomiędzy kamienie...

(C. d. n.)